Nr. 114. Lwów — Czwartek dnia 19 Maja. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 6 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie ... w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy niścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 1 „
tłustym garmondem po . . . . . . 1 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 1.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 60 ct. od wiersza.

Dziś: Wniebow. Pań. Zm. cz. Kr. | Jutro: św. Bernarda S. Jana Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 23, Zachód „ 7 „ 32 | Długość dnia g. 15 m. 9, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 maja.

Jakiś doktor szowinizmu germańskiego objeżdżał teraz miasta niemieckie, głosząc w nich o położeniu Niemców w Rosyi. Prawił, że tamtejsi koloniści są przez rząd traktowani nieżyczliwie, ponieważ opierają się barbarzyńskim dążnościom do wynarodowienia, ale pocieszał słuchaczy zapewnieniem, że taki cywilizacyjny żywioł nie przepadnie dla niemieckiej ojczyzny, jeżeli ona troskliwiej niż dotąd będzie mu śpieszyła z pomocą. Zachwycał się dzielnością Niemców, siedzących po miastach, gdzie się trudnią rzemiosłem, kupiectwem, przemysłem, oświecaniem Rosyan, a nigdy nie zapominają, że są członkami wielkiego narodu niemieckiego, pielęgnują swój ojczysty język, obyczaje, ideały narodowe i zawsze tworzą zupełnie odrębną gromadkę, niby kolonię w obcem państwie, — słowem czynią to samo, za co p. Miquel niedawno w pruskiej izbie panów surowo potępił Polaków, mieszkających w Niemczech. Rzekł przytem ów doktor, że Królestwo Polskie, gdzie się niemieckość pięknie rozwija, jest krajem zupełnie barbarzyńskim, bardziej głuchym, niż strony rosyjskie, a może tylko trochę oświeceńszym od Litwy i tych ziem dawnej Rzeczypospolitej, które teraz tworzą jeneralne gubernatorstwo kijowskie. Jest to, zdaniem owego doktora, skutek gospodarki polskiej, trwającej kilka wieków. Oczywiście, my z nim polemizować nie będziemy, gotowi jesteśmy nawet przyznać, że pod wielu względami, ale z przyczyn zupełnie od nas niezależnych, jest w naszych ziemiach gorzej, niż w guberniach rosyjskich. Od lat wielu życie w tych ziemiach jest usilnie tłumione rządowym systemem, samowolą administracyi, taryfami kolejowemi, obliczonemi tak, aby zubożyły, nadwerężeniem praw własności. To są wszystko rzeczy znane. Ale oto możemy jeszcze statystyką, opublikowaną teraz w Rosyi, udowodnić, że środki kształcenia się są w naszych ziemiach o wiele mniejsze, aniżeli w innych stronach rosyjskiego cesarstwa.

Cała europejska Rosya jest podzielona na jedenaście okręgów naukowych. Wszystkie one podlegają ministrowi oświaty i mają wspólny budżet szkolny. W rosyjskich okręgach są jednak szkoły utrzymywane przez ministeryum dworu i wojny, przez osobny departament każdej z kolei panującej cesarzowej, przez stowarzyszenia i osoby prywatne. Takich szkół nie ma w ziemiach polskich, oprócz kilku pensyonatów żeńskich. Dopiero teraz może powstanie parę szkół handlowych kosztem miejscowych obywateli. Dotąd jednak są wyłącznie tylko szkoły, zakładane przez ministeryum oświaty, a podlegające bezpośrednio kuratorom. W rosyjskich okolicach takie szkoły stanowią ogromną mniejszość pośród wielkiej liczby innych zakładów naukowych, u nas zaś są one jedynemi. Porównajmy więc ich liczbę u nas z ich liczbą w Rosyi. Powtarzamy, że bierzemy cyfry ze statystyki urzędowej.

W okręgu naukowym warszawskim, obejmującym całe Królestwo Polskie i posiadającym 10 milionów ludności, jest gimnazyów klasycznych i realnych razem 21, czyli jeden taki zakład naukowy wypada na 476.000 mieszkańców. W okręgu moskiewskim na 19 mil. ludności znajduje się 25 gimnazyów, czyli jedno na 760.000 mieszkańców. W petersburskim na 7 mil. mieszkańców gimnazyów 24, czyli jedno na 291.000. Ta ostatnia cyfra powtarza się mniej więcej we wszystkich okręgach, z wyjątkiem moskiewskiego, ale w nim znajduje się takich szkół 56 niezależnych od ministeryum oświaty, a posiadających wszystkie prawa zakładów naukowych, utrzymywanych przez państwo. Spojrzmy teraz na okręg litewski, do którego należy 11 milionów ludności, i na okręg kijowski, liczący 15 milionów. Pierwszy posiada 10 gimnazyów, czyli jedno na 1,100.000 mieszkańców, drugi — 20 gimn. tj. jedno na 750.000. Gorzej, niż w litewskim, jest tylko w zaludnionym przez koczowników kirgizkich okręgu orenburskim, gdzie na 10 milionów ludności znajduje się 5 gimnazyów. Zakładów akademickich Petersburg posiada 3, Moskwa 4, Kazań 2, Ryga (cały okręg ryzki liczy 2½ mil. ludności) 3, Warszawa 1, Litwa — żadnego. Jeżeli policzyć wszystkie zgoła czynne szkoły, od najniższych do najwyższych, to jedna wypadnie w okręgu petersburskim na 40.000 mieszkańców, w nadbałtyckim na 25.000, w moskiewskim na 85.000, w charkowskim na 96.000, w kazańskim na 176.000, w orenburskim na 257.000 w warszawskim na 300.000, w wileńskim na 425.000, w kijowskim na 429.000.

Więc w istocie w ziemiach dawnej Polski musi być głucho, znacznie gorzej niż w Rosyi. Trzeba to przyznać, lecz nie można się zgodzić z doktorem szowinizmu germańskiego, że to jest wina polskiej gospodarki. Sto lat temu był na Litwie uniwersytet, była szkoła medyczna, akademia duchowna, znajdowało się wiele szkół pijarskich i jezuickich. Ze wspaniałej biblioteki wileńskiej nie zostało ani śladu, muzeum litewskie przeniesiono do Moskwy, galeryę obrazów do Ermitażu petersburskiego, akademię sztuk pięknych zniesiono, a za to wszystko ma teraz powstać muzeum Murawjewa.

Tak, na Litwie musi być głucho! Ale bez Niemców i ich kultury ona się obejdzie. Po co oni, wyszydzając nasze ziemie, tak się niemi opiekują, tak pchają się do nich?

W Hiszpanii nastało przesilenie gabinetowe wywołane dwoma prądami: karlistowskim i weylerowskim. Wielkie miasta i sama stolica nie sympatyzują z Don-Carlosem, ale cała prowincya jest po jego stronie. Sam on oświadcza, że dopóki trwa wojna, a rząd królowej-regentki stoi, on ani palcem nie ruszy, bo jest przedewszystkiem patryotą, a dopiero potem pretendentem. Lecz zwolennicy jego nie są tak rycerscy. W Hiszpanii kursują ich odezwy, oskarżające rząd o zdradę, a królowę o nieudolność i wzywające lud do rewolucyi na korzyść Don-Carlosa. Agitacya tego stronnictwa, prowadzona z nadgranicznych okolic francuskich, jest tak silna, że rząd paryski nakazał karlistom opuścić Francyę, albo się przenieść na jej północ. Weyleryści, zwolennicy [illegible] tycznego doradcy Romero Robledo, rekrutują się przeważnie z wojskowych i cywilnych urzędników, którzy nie chcą Don-Carlosa dlatego, że się obawiają, iż on wszystkie wybitne posterunki obsadzi swoimi ludźmi.

Oba te stronnictwa czekają wybuchu rewolucyi, aby ona zrobiła dla nich miejsce. Stary Emil Castelar, trzeci prezydent republiki hiszpańskiej w r. 1873-cim, dziś już polityk tylko teoretyczny, filozof, przemówił w tych dniach na zgromadzeniu przedstawicieli prasy zagranicznej o prawdopodobnej przyszłości swego kraju. Rzekł tedy, że jeżeli wojna będzie nieszczęśliwa dla Hiszpanii, to teraźniejsza dynastya nie zdoła się utrzymać, bo każdy naród zawsze potrzebuje kozła ofiarnego. Ale w republikę Castelar także nie wierzy, ponieważ pod względem zasad ona nie może być inna od monarchii, a nie da ludowi tej świetności, jaką roztacza dwór panującego. Więc po republice, proklamowanej przez rewolucyę, wnet nastanie monarchia, tylko nie wiadomo jaka.

Zdanie Castelara jest podobno bardzo rozpowszechnione w Hiszpanii i właśnie dlatego wszyscy pragną zgadnąć, co oznacza Weyler? Czy on marzy o dyktaturze własnej, czy też jest skrytym karlistą, jak sądzą niektórzy, czy wreszcie pracuje dla infantki Izabelli, ciotki Alfonsa XIII, co przypuszcza wielu — to wszystko ciemna zagadka. A znaczenie tego człowieka rośnie, staje się on bohaterem uczuć ludowych w miarę jak rząd traci popularność. Sagasta uważany jest za człowieka już znużonego, któremu brak energii. Kolega jego, minister kolonii Moret, twórca autonomii Kuby, twórca hasła: „Autonomia kolonij — to pokój!“ stał się znienawidzonym za to, że ta autonomia nie dała pokoju. Niechęć ludu podziela z nim minister marynarki, bo oczywiście on zdaniem ulicznej opinii winien, że Amerykanie dotąd są szczęśliwsi na wojnie. Taki gabinet, choć może nie cały, musi czym prędzej ustąpić, bo czem dłużej trwa, tem pewniej, że gdy mu przyjdzie runąć, pociągnie za sobą dynastyę.

Więc kilka dni temu zdecydowano, że trzeba zmienić gabinet. Z początku chciano powołać odrazu militarny, aby i wojnę toczył energiczniej i żelazną dłonią trzymał spokój w kraju. Chciano zarazem, aby ten militarny gabinet wyrażał sobą koncentracyę głównych politycznych czynników. Według planu, ułożonego na dworze wspólnie z Sagastą, który osobistą ambicyę zupełnie poświęcił, miało być tak, że Weyler będzie w gabinecie przedstawicielem konserwatystów, marszałek Palaveja — liberałów, a marszałek Campos — dynastyi. Lecz pierwszy z tych trzech jenerałów oświadczył, że razem z tamtymi dwoma pracować nie chce, sam zaś gotów stanąć u steru, ale pod warunkiem, że dane mu będą wyjątkowe pełnomocnictwa. Łatwo zrozumieć, że na taki hazard nie mogła się zdecydować królowa i nikt jej tego nie doradzał.

Pozostawało tedy przynajmniej częściowo zmienić gabinet, usunąć z niego ministrów kolonij i marynarki, źle widzianych przez ogół ludności, a zarazem rozdać teki tak, aby w rządzie zasiadali nie sami liberałowie, lecz także i konserwatyści, a jeśli się uda, to i ulubieńcy armii. Ma to być koncentracya stronnictw. To zadanie powierzyła królowa temu samemu Sagaście, którego gabinet wczoraj podał się do dymisyi.

Kredyt dodatkowy. — Traktat zmyślony. — „Reichswehr.“

Piszą nam z Wiednia, 17 maja:

Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw wojskowych poszła na pierwszy ogień i uchwaliła wczoraj dodatkowy kredyt 30 milionów złr. Zapowiedziana w dziennikach „gwałtowna burza“ nie zerwała się. Pominąwszy [illegible] nie odmawiali nigdy środków niezbędnych ku obronie potęgi i integralności monarchii, w danym razie delegacye stoją wobec fait accompli. Ze skrupułów ekonomicznych wolno sprzeciwiać się zbyt znacznemu zwiększaniu budżetu wojennego. Ale wszczynać burzę parlamentarną z powodu już wydanych sum, których nie wróci skarbowi żadna uchwała delegacyjna, byłoby czczą kazuistyką parlamentarną. W podobnych przypadkach chodzi jedynie o to, czy rząd, wydając pod własną odpowiedzialnością znaczną kwotę, uczynił to istotnie z ważnych powodów? Wyjaśnienia udzielone w sobotę przez hr. Gołuchowskiego, a wczoraj przez ministrów wspólnych Kallaya i Krieghammera, tudzież barona Banffy'ego, przekonały delegatów węgierskich, że istotnie w chwili wybuchu wojny grecko-tureckiej sytuacya wymagała spiesznego zarządzenia środków nadzwyczajnych. Szczegóły nie dostaną się do wiadomości publicznej, gdyż wczorajsze wyjaśnienia zostały uznane jako tajne. Na cóżby jednak ludność wybierała posłów, a ci delegatów, gdyby wszystkie najdelikatniejsze kwestye musiały być załatwiane jakoby drogą powszechnego referendum? Na to właśnie wybieramy mężów zaufania, aby oni ewentualnie, jak to się dzieje we wszystkich parlamentach w ważnych chwilach, na podstawie poufnych oświadczeń rządu działali i głosowali w imieniu kraju. Tem właśnie różni się nowoczesny konstytucyonalizm parlamentarny od — ochlokracyi starych republik greckich. Przykład komisyi węgierskiej niezawodnie oddziała stanowczo na delegacyę austryacką. W Austryi od 6 miesięcy najdonioślejsze kwestye załatwiają się na podstawie § 14-go, drogą rozporządzeń ministeryalnych. W takich stosunkach delegacya austryacka naraziłaby się na pośmiewisko, gdyby względem owego nadzwyczajnego kredytu w skrupułach konstytucyjnych posunęła się dalej, niż Węgrzy. Na podstawie § 14 rząd austryacki szafuje obecnie budżetem 700 milionów. Cóż wobec takiej sumy znaczy 30 milionów, wydanych doraźnie celem zabezpieczenia interesów państwa na zewnątrz w chwili krytycznej!

Równocześnie z rozprawami o tej kwestyi w komisyi węgierskiej pojawił się w *Frankfurter Zeitung* rzekomy tekst traktatu austryacko-rosyjskiego, zawartego niby to 1-go maja 1897 na lat 5. *Frankfurter Zeitung* jest organem radykalnym, zbliżonym do socyalnej-demokracyi, a równocześnie utrzymującym związki z różnemi radykalno-panslawistycznemi żywiołami. Te właśnie żywioły od dawna zalecają podział „strefy interesów“ Austro-Węgier i Rosyi na półwyspie bałkańskim. Ma to umożebnić Rosyi naprzód opanowanie wschodniej części półwyspu, po czem agitacya panslawistyczna nie omieszka wyprzeć Austro-Węgier także z jego zachodniej części. Roztropna polityka austryacko-węgierska zawsze stanowczo odrzucała tę metodę rozbioru, stając pod hasłem wolnego rozwoju państewek półwyspu, a zatem wykluczenia specyalnego wpływu Rosyi na sprawy tamtejsze. W tym duchu także hr. Gołuchowski w ostatnim wykładzie zaznaczył, że Austro-Węgry jako bezpośredni sąsiad półwyspu są bardziej interesowane w jego sprawach, niż Rosya. Czyli innemi słowy, jeżeli Austrya nie domaga się specyalnego wpływu w Serbii i Czarnogórze, to tem mniej przyzna taki wpływ Rosyi w Bułgaryi. Na pierwszy rzut oka zatem można było skonstatować, że traktat, ogłoszony w *Frankfurter Zeitung* jest tendencyjnym wymysłem. Zaznaczają to dzisiaj wyraźnie *Fremdenblatt, Neue Freie Presse* i *Neues Wiener Tagblatt.* Ostatni ten dziennik dodaje ciekawą uwagę, że już przed kilku dniami ktoś ten sam podrobiony traktat ofiarował jednemu z tutejszych tygodników. Nie powinno więc być rzeczą zbyt trudną odkryć fałszerza.

Plotka o [illegible] pomiędzy dworem a hr. Gołuchowskim w sprawie wojny amerykańsko-hiszpańskiej, tudzież o bliskiej jego dymisyi, powstała nie w kołach politycznych, lecz w biurze redakcyjnem tutejszej *Reichswehr.* Przeciwko temu fatalnemu dziennikowi zwracał się epigram *Lloyda* o gadach „pozbawionych żeru“. Z tutejszych znaczniejszych dzienników żaden nie powtórzył ani niedorzecznej plotki o owym antagonizmie pomiędzy hr. Gołuchowskim a dworem, ani też dziwacznego co do formy zaprzeczenia *Lloyda.* Tymczasem *Reichswehr* nie przestaje napadać na hr. Gołuchowskiego. Dzisiaj znowu p. Dawid dowodzi, że pomiędzy mową od tronu, która wspominała o „niepewnej“ sytuacyi, a „optymistycznym“ wykładem hr. Gołuchowskiego zachodzi wyraźna sprzeczność, dalej oskarża ministra spraw zagranicznych, że nie poparł ministra wojny w sprawie kredytu, gdy rzeczywiście uczynił to najdobitniej na sobotniem posiedzeniu komisyi, wreszcie z wynurzeń *N. Fr. Presse*, którą wprost mianuje „głównym organem“ hr. Gołuchowskiego, wywodzi, że pomiędzy hr. Gołuchowskim a ministrem wojny, istnieje antagonizm. Przytaczamy to tylko na dowód, do jak niedorzecznych rozumowań ucieka się *Reichswehr*, aby folgować swej niechęci dla hr. Gołuchowskiego. Że ona wynika jedynie z osobistych, prywatnych pobudek, to wydawca *Reichswehry* publicznie skonstatował w swej znanej publicznej spowiedzi procesowej. To też tutaj nikt deklamacyi *Reichswehry* przeciwko hr. Gołuchowskiemu nie bierze na seryo, a pewnie na przyszłość także po za Wiedniem żaden dziennik nie powtórzy błahych wymysłów organu p. Dawida. W ogóle w tej chwili z dzienników tutejszych przeciwko hr. Gołuchowskiemu występuje jedynie *Reichswehr* i chrześcijańsko-socyalna *Reichspost*, obie zadając tym sposobem codziennie kłam swym tytułom.

Korespondencye.

Praga w maju.

Muzyczna literatura czeska wzbogaconą została bardzo pięknem dziełem, operą ludową „Psohlavci“, którą od kilkunastu dni dają z nadzwyczajnem powodzeniem na scenie „Narodnego Divadla“. Kompozytorem jej jest młody muzyk Karol Kovarowic, który dotychczas stworzył trzy lekkie opery komiczne, obecnie zaś po raz pierwszy zabrał się do muzyki poważniejszej. Nowe to dzieło oprócz pięknej muzyki ma nadto tę zaletę, że i libretto jest doskonałe. Wziął je znany humorysta i krytyk czeski Karol Szipek z romansu Alojzego Jiraska, mającego ten sam tytuł, co opera. Akcya zaczerpnięta jest z dziejów wieśniaków, t. z. chodów, osiadłych na granicy czeskiej w okolicy Domailia. Chodowie ci byli pochodzenia polskiego, co stwierdzili historycy i o czem pisał w swoim czasie śp. Jellinek. Strzegli oni granic i za to otrzymali od królów czeskich rozliczne swobody. Po wojnie trzydziestoletniej ograniczono im jednak znacznie tę swobodę, co stało się powodem licznych zaburzeń.

Magnaci okoliczni gnębili chodów, a osobliwie niejaki Lamingen z Albenreuthu, którego lud nazywał Lomikarem. Przeciw temu gnębicielowi powstawali chodowie kilkakrotnie i toczyli z jego hufcami krwawe boje, a w jednym z nich zginął bohaterski przywódca chodów Jan Korina Sladki. Psohlavcami zwano chodów dlatego, że używali chorągwi białej, na której znajdowała się czarna głowa psia jako symbol wierności. — Na tem to zajmującem tle osnuto zręczną fabułę, kompozytor zaś znakomicie zużytkował stare motywa pieśni ludowych.

Opera ta wywarła wielkie wrażenie i niezawodnie obejdzie wszystkie większe sceny europejskie, podobnie jak dzieła Smetany.

Tutejszy klub polski urządził swym [illegible] w teatrze Szwandy na przedmieściu Śmichowie odbyło się polsko-czeskie przedstawienie, następnie koncert, wreszcie zabawa w lokalu tamtejszej besedy. W teatrze odegrano dwie sztuki: jednoaktówkę Fredry „Odludki i poeta“ po polsku i Bałuckiego „O Józię“ po czesku. „Odludków“ grali amatorowie z tutejszej kolonii polskiej, „O Józię“ zaś artyści teatru śmichowskiego. Dochód z przedstawienia tego przeznaczony był na zasilenie kasy zapomogowej dla chorych członków klubu polskiego. Niestety jednak kasa ta nie bardzo się wzbogaci, gdyż publiczność czeska z Pragi okazała wielką obojętność w obec tego przedsięwzięcia i bardzo nielicznie przybyła do teatru tak, że dochód z przedstawienia zaledwie wystarczył na pokrycie kosztów, co prawda dosyć znacznych. Ta oziębłość publiczności praskiej zrobiła w towarzystwie polskiem bardzo przykre wrażenie, a już wprost oburzenie wywołało zachowanie się burmistrza Pragi dra Podlipnego. Komitet polski zajmujący się urządzeniem tego przedstawienia wysłał dwóch członków do burmistrza z zaproszeniem. Dr Podlipny przyjął ich jednak nie bardzo grzecznie, ofiarowanych mu biletów nie przyjął wcale, lecz jakby jaką jałmużnę dał im 3 korony na zasilenie polskiej kasy zapomogowej. Oziębłość tę, okazaną Polakom przez czeską publiczność stolicy i dotkliwą urazę, wyrządzoną przez burmistrza, starało się wedle możności wynagrodzić mieszczaństwo czeskie Śmichowa. Przybyło ono licznie do te-

---

17)

A. KALLAS.

POCZTA
POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Trzeba było tych panów przyjąć z wyszukaną grzecznością.

— Twoja matka ich przyjmowała, bo zaprosiłem ich potem na obiad.

— To dobrze, to bardzo dobrze! Pod tym względem mama jest doskonałym sprzymierzeńcem. Nikt tak miłym być nie potrafi, jak ona. Gdyby Marya Antonina była miała usposobienie mojej matki, byłoby jej się udało przebłagać nawet Jakobinów. Ojciec nie potrafi być tak ujmującym.

— Nie umię się maskować.

— Ależ to tylko konieczna broń towarzyska, którą walczymy z naiwnością ludzką! Jutro będę się widział z komisarzem. Starosta...

— Był u nas w lecie „na świeżem powietrzu“ — przerwał stary Gruber.

— [Czy] przyrzekł, że tego roku znowu przy[jedzie z] [s]woją rodziną?

— [Z]robi to z pewnością, bo go to nie będzie kosztowało.

— W takich razach „wdzięczność powinna być po naszej stronie“. Gdzie mieszka [matka] nieboszczyka?

— W Królówce, stąd o trzy mile.

— Trzeba ją tu sprowadzić.

— [D]ano jej znać pocztą.

— Czy oprócz matki zgłoszą się jacy krewni?

— Nie sądzę. Chłopi, którzy znali nieboszczyka, mówią, że on sam jeden z matką żył na świecie.

— Tem lepiej. Da się starej chałupę i morg gruntu, pocieszy się tem za syna. Wszak i on nie obiecywał jej więcej:...

— Ale będzie sama na stare lata...

— Czy ojciec sądzi, że „oni“ pojmują to tak sentymentalnie?.. Głupstwo! Sprawa lepiej się przedstawia, aniżeli sądzić mogłem w pierwszej chwili. Już w Zetowcach na stacyi, spadła na mnie ta wiadomość, niby piorun.

— Któż ci powiedział?

— Naczelnik stacyi; pewno wiedział od lekarza. Lecz skończmy rozmowę w tym przedmiocie. Chciałbym powiedzieć, po co właściwie przyjechałem.

— Czy może znowu coś złego?

— O, nie! Przyjechałem z „partyą“ dla naszej Loli. Może ojciec słyszał już o adwokacie Selingerze? Jest to mój kolega. Facet kolosalne ma szczęście. Wyobraź sobie! Ledwie trzy miesiące temu otworzył kancelaryę, a już dostał konkurs. Zarobi na tym interesie dziesięć tysięcy. Długów, wiem, nie ma; ładny, sprytny, a przytem obdarzony nierównaną wymową. Zeszłego tygodnia miał głośną rozprawę przed sądem przysięgłych; bronił jakiejś dziewczyny oskarżonej o dzieciobójstwo i oskarżona zasądzoną została tylko na cztery miesiące aresztu. Starzy adwokaci winszowali mu tego sukcesu.

— A ileż on będzie chciał pieniędzy?

— Trzeba mu będzie obiecać sześćdziesiąt tysięcy.

— Lola dostanie tylko czterdzieści tysięcy.

— Bardzo dobrze! Ale, jeśli ojciec obieca czterdzieści, to nikt nie uwierzy, że tyle da rzeczywiście; odejmą od razu połowę. Trzeba obiecać sześćdziesiąt tysięcy, a potem urwać dwadzieścia. Zapowiadam też z góry, że on tu do Jarowińca teraz nie przyjedzie. Zarzucają go ofertami na sto tysięcy i jeszcze wyżej. Z tego powodu zawróconą ma trochę głowę. Trzeba będzie sprowadzić się do Krakowa, to jest: mama z Lolą przeniosą się tam, a ojciec będzie do nich dojeżdżał. Oglądałem już w tym celu stosowne mieszkanie: sześć pokoi, kuchnia i przedpokój. Zdaje mi się, że to wystarczy.

— Sześć pokoi, kuchnia i przedpokój – powtórzył stary Gruber. — A dużo to będzie kosztowało?

— Ośmset guldenów rocznie. Czy to dużo?

— Nie byłoby dużo, gdyby do tych pokoi nie było trzeba mebli.

— Meble będą kosztowały pięć tysięcy.

Gruber aż skoczył na równe nogi.

— Czyś zwaryował? Ja, Gruber, mam wydać sześć tysięcy „na bańkę mydlaną?“ Czy to ja jestem zbankrutowany szlachcic? Niech konkurent do panny przyjeżdża!

— Tutaj? Czy ojciec sądzi, że dwór w Jarowińcu wspaniale teraz wygląda? W lecie zdobi go ładny widok i ten park, na który zdołałem przecież wyciągnąć ojca. Teraz wygląda tu wszystko zbyt nędznie. Koszta urządzenia mieszkania w mieście nie przepadną przecież. Jeśli wydamy Lolę za mąż, oddamy jej wtedy to mieszkanie wraz z całem urządzeniem jako część posagu. Po weselu Loli mama wróci do Jarowińca.

— A gdyby to projektowane małżeństwo nie przyszło do skutku?

— Wyszukamy innego konkurenta.

— A jak trafi się kto z obcych stron?

— Nie! Jestem pewny, że Lolę wydamy za Krakowianina. Jeśli nie złapiemy Selingera, to mam trzech innych w rezerwie.

— Namyślę się nad tem. Kiedy odjedziesz?

— Jutro o szóstej z rana.

— Do tego czasu nie będę mógł dać ci stanowczej odpowiedzi. Zrozumiesz, że aby wyjąć z interesu sześć tysięcy na wielkopańskie firmy potrzeba namyśleć się nieco.

— Czy ojciec nigdy nie grał o wysoką stawkę?

— Ryzykowałem tylko wtedy, kiedy chodziło o interes, który obiecywał szalone zyski. A tu, co zyskam? To dosyć, że za adwokata daję czterdzieści tysięcy.

— Adwokat adwokatowi nierówny. Selinger jest majętny; na wiosnę postawi swą kandydaturę do rady miejskiej, a za rok, gdy rozpoczną się wybory, będzie się ubiegał o mandat poselski. Ojciec nie ma wyobrażenia, jaką on ma protekcyę. Jego wuj jest dyrektorem banku i posiada szalony kredyt; słyszałem także, że eksploatuje jakieś kopalnie nafty we wschodniej Galicyi. Gdyby ojciec chciał, mógłby w nim mieć wspólnika.

— Czemuś mi tego od razu nie powiedział?

— Do pierwszego ataku nie przystępuje się z całym ładunkiem — odparł na to mecenas z uśmiechem.

Gruber uważnie spojrzał synowi w oczy.

— Nie okłamujesz mnie?

— To źle, że ojciec mi nie ufa.

— Ufałem ci zawsze, ale w sprawach małżeńskich, widzisz, stanowczo nie masz węchu. Myślałeś, starając się o rękę Eweliny, że ma posag...

— O, to tylko przed wami tak mówiłem! O tem, że Ewelina nie ma posagu, wiedziałem w pierwszych zaraz tygodniach, kiedy zacząłem bywać w domu jej rodziców. Ewelinę kochałem i chciałem mieć żonę wykształconą, dobrze urodzoną i ładną. Przyznasz mi także ojcze, że o takie koligacye nie mógłbyś się był ubiegać, szukając koniecznie posażnej synowej. Czy syn Grubera nie jest dość bogaty, aby zadowolić się ubogą, lecz ładną żoną?

— Gdyby każde z was tak myślało... moglibyście mnie zrujnować. Wiesz przecie, że nie prędko będziesz się mógł obejść bez pensyi, jaką ci od czterech lat wypłacam.

— Otworzyłem kancelaryę dopiero przed kilku miesiącami.

— Zawcześnieś się ożenił.

— Powinieneś mi być wdzięczny, mój ojcze! Dałem ci dwóch prześlicznych, zdrowych wnuków.

— Co robią twoje dzieciaki? — spytał.

— Erneś z każdym dniem piękniejszy i stanowczo twierdzi, że woli dziadunia ze wsi, aniżeli tego z miasta, bo dziaduś ze wsi darował mu kucyka. Drewniany konik, darowany mu przez ojca Eweliny już go nie zadowala i czasem seryo tęskni za kucykiem „z mięsa i kości“, którego zostawił w Jarowińcu.

— Przyślesz ich tu znowu w lecie — rzekł stary Gruber wzruszonym głosem.

Jak on musiał kochać tych wnuków! Twarz jego drgała w szczerym, wesołym uśmiechu; może przypomniał sobie w tej chwili figle tego rozkosznego malca, który tam w Krakowie tęsknił za kucykiem, darowanym mu przez „dziadka ze wsi“? Oczy jego patrzyły przed siebie takiem łagodnem spojrzeniem, jakiem obejmuje się tylko niewinne i piękne główki dziecięce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

atru, a i po teatrze w lokalu besedy śmichowskiej okazywało Polakom prawdziwie serdeczne sympatye. Powitali ich tam burmistrz Śmichowa Elhenicki, poseł Brzeznowsky i szczery wypróbowany przyjaciel Polaków, doktor medycyny Chodounsky, władający wcale dobrze językiem polskim. Ochocza zabawa, zakończona tańcami przeciągnęła się aż do świtu. Nie brakło oczywiście toastów o zabarwieniu politycznem, na cześć Czechów, Polaków, sojuszu czesko-polskiego, literatury polskiej, a wznosili je prezes klubu polskiego p. Towarnicki, pułkownik Żychliński, burmistrz Elhenicki, dyrektor teatru śmichowskiego Kubik i inni.

„Halka" Moniuszki z panią Mattiusową w partyi tytułowej wciąż utrzymuje się na repertoarze teatru narodowego i ściąga liczne zastępy. Wykonawczyni partyi tytułowej p. Mattiusowa urządzili na ostatniem przedstawieniu piękną owacyę. Zresztą uwidocznia się zbliżenie Czechów do Polaków także tem, że pisma czeskie, które dawniej tak wstrzemięźliwe były w podawaniu płodów literatury polskiej, obecnie poświęcają jej trochę więcej miejsca. „Biblioteka wszeobświatowa" podała nowelę Sienkiewicza „Na jasnym brzegu" i zapowiada przekład „Bez dogmatu". *Světozor* przyniósł życiorysy i portrety Szczepańskiego i ś. p. Łucyana Malinowskiego, nadto przygotowują niektóre pisma tłómaczenia Prusa i Orzeszkowej. Na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w „Rudolfinum" znajdujemy obrazy Gersona, Ajdukiewicza, Boznańskiej i Radziejowskiego.

Umarł tu w ostatnich dniach kwietnia emerytowany pułkownik Adolf Bradka i zapisał znaczny majątek na czeskie cele patryotyczne, jak na „Macierz szkolną", na gimnazyum żeńskie „Minerva", na budowę domu studenckiego i t. p.

Narody żywotne i obumierające.

Prezes gabinetu angielskiego, lord Salisbury, wygłosił przed kilkunastu dniami w parlamencie mowę, w której całą ludzkość podzielił na dwie kategorye: żywotnych i obumierających narodów. Pierwsze rozwijają się ciągle i rozkwitają bujnie, w drugich system rządowy pogarsza się bezustannie, a społeczeństwo i administracya są tylko zbiorowiskiem zepsucia, które wszelkim najrozumniejszym reformom z pod nóg usuwa fundament. Rzucając okiem wstecz, widzi się jak z jednego okresu na drugi narody takie coraz bardziej słabną i wydają coraz mniej zdolnych ludzi i zaufania godnych instytucyi. Jak w naturze, silniejsze zwierzęta i rośliny wypierają słabsze, tak i żywotne narody muszą zająć miejsce obumierających. Rozwój narodów odbywa się bowiem w dwóch kierunkach: Żywotne narody potężnieją coraz więcej, obejmują coraz więcej obszarów i z namiętnym wysiłkiem chwytają wszystkiego, co jeszcze pozostało z elementów życiowych. Lord Salisbury nadmienił, że niezadługo jeszcze nie określi dokładnie momentu, w którym znikną z powierzchni ziemi obumierające narody, ale z bezwarunkową pewnością postawił mocną zasadę, iż nadejdzie godzina, w której miejsce ich zajmą ludy żywotne.

Jako charakterystykę tej polityki, sprowadza lord Salisbury wszystkie takie polityczne *chassez croisez* do scharakteryzowanego powyżej punktu widzenia. Mowę swoją wygłosił on niewątpliwie z okazyi rozpoczętego podziału Chin. „Jak wiele narodów — rzekł Salisbury — który przed nim znajduje się na etacie wymarcia." Ale — dodał natychmiast — lista obumierających narodów nie jest jeszcze przez to zamkniętą. Czyli innemi słowy na liście tej widzi premier angielski i narody chrześcijańskie, europejskie a tylko przez kurtoazyę nie chce ich wymienić.

W uwadze tej prasa hiszpańska dopatrzyła się aluzyi do własnej ojczyzny i z ogromnym oburzeniem stara się odeprzeć sceptyczne wywody lorda Salisburego. We Francyi również mowa premiera angielskiego wywarła głębokie wrażenie. Prasa paryzka zaczyna się przyglądać w lustrze, które lord Salisbury postawił przed narodami i pyta, czy Francya należy do żywotnych, czy też do obumierających organizmów. Niektóre pisma z widocznem zaniepokojeniem stwierdzają, że Francya wprawdzie dziś jeszcze zajmuje bardzo poważne stanowisko wśród mocarstw europejskich, ale w porównaniu z potęgą, którą przed stu laty, jako zorganizowana grupa etnologiczna stanowiła, trudno zaprzeczyć, że znajduje się w okresie upadku. Za czasów Ludwika XIV liczyła cywilizowana, militarna i myśląca Europa 50 milionów mieszkańców, z których 20 milionów przypadało na Francyę. A wtedy Europa była światem. Gdy w sto lat później Rosya wstąpiła do rzędu mocarstw, Europa liczyła 96 milionów mieszkańców, a Francya 26. Dziś stoi Francya z 38 milionami wśród 340 milionów Europejczyków. Z 40 procent spadła tedy do 11 procent masy ogólnej, pomijając nawet to, że Stany Zjednoczone z ich 70 milionami mieszkańców odgrywają poważną rolę w polityce wszechświatowej.

Co szczególniej zatrważa Francuzów, to ich stosunek do Niemiec. W roku 1850. Niemcy i Francya liczyły równo ilość mieszkańców. Dziś ludność Niemiec przewyższa ludność Francyi o 15 milionów. W ostatniem trzechleciu urodziło się we Francyi 2,700.000 dzieci, w Niemczech 6 milionów. Jeżeli tedy w Europie nic się nie zmieni i prawa rozwoju pozostaną te same, to w 1950 r. Niemcy posiadać będą dwa razy tyle mieszkańców co Francya. Gdyby się miała sprawdzić darwinistyczna doktryna lorda Salisburego, to nie ulega wątpliwości, że wiek XX. będzie wiekiem śmiertelnych zapasów narodów obumierających z narodami żywotnemi, które zdaniem premiera angielskiego „muszą zająć miejsce słabszych rywalów."

Co i o czem piszą.

Dziennik polski zastanawiając się nad drożyzną z jednej strony, a z drugiej nad skargami robotników, iż jest brak roboty w mieście, przychodzi do wniosku, że w żadnym razie nie należy demoralizować naszych warstw robotniczych przez rozdawanie jałmużny, lecz że przy dobrej woli można by dostarczyć aż nadto we Lwowie zarobku. Ciekawe zaś są wnioski, które prowadzą do owego zapatrywania:

„W tem pierwszym punkcie chodzi, ażeby o dostarczenie pracy, o zarobek. Jak go, na razie, naturalnego nie ma, trzeba go tworzyć. Ale u nas we Lwowie, mimo, że tysiące robotników na razie nie jest tak źle, przecież samego, wszystko czy-stwo, studni za mało, albo złe, kanałowe rowy i rynsztoki na przedmieściach zaniedbane, kupy gruzów i śmieci latami leżą po zaułkach i kątach, mnóstwo opuszczonych, dziko zarośniętych placów, z których mogłyby powstać najpiękniejsze, orzeźwiające skwery — wszystko to czeka ręki ludzkiej, aby odżyło, uśmiechało się. To mógłby robić magistrat z pożytkiem dla mieszkańców, dostarczając jednocześnie roboty tym, którzy jej potrzebują, aby żyć, ale nie koniec nad tem!.. Niechno świetne władze municypalne raczą rozejrzeć się pilnie po podwórzach, oficynach i wszelkich ubikacyach kamienic prywatnych, po fabrykach, pracowniach, warsztatach, restauracyach, kawiarniach i najróżnorodniejszego rodzaju zakładach — a jeśli ma być tam, jak być powinno — to całe setki rzemieślników i robotników znajdą zarobek. Na to magistrat nie potrzebuje wydawać ani grosza — tylko odbywać rewizye i pod najsurowszemi karami dopilnować, aby wszędzie było zrobione to, czego wymaga porządek, zdrowie ludzkie, wygoda i względne przynajmniej warunki estetyczne i etyczne...

* * *

Fejletonista *Gazety technicznej* zastanawia się nad tem, jakim to sposobem dzieje się u nas, że przy licytacyi i ofertach na jakieś budowle publiczne, rządowe, gminne lub kolejowe, stają do konkurencyi razem z technikami ludzie nie mający żadnego zawodowego wykształcenia, t. zw. przedsiębiorcy, i tam, gdzie technik fachowy poważy się obniżyć zaledwie parę procent od ceny kosztorysowej, tam taki przedsiębiorca obniża 15, 20 lub 25% i na swoje wychodzi. Mógłby kto przypuścić, że technicy za wiele cenią sobie swą pracę i za wysokie pragną mieć zyski. Bynajmniej. Inne są powody wyjaśniające ten dziwny stan rzeczy, a *Gazeta techniczna* postanowiła nakreślić nam kilka sylwetek tych przedsiębiorców, żeby sprawę publiczności wyjaśnić. Pierwsza z tych sylwetek tak wygląda:

W mieście X. istnieje dziś „wielki przedsiębiorca" biorący w przedsiębiorstwo najrozmaitsze budowle publiczne. Buduje i koszary i stacye kolejowe i domy „mieszkalne". Oferty jego wykazują w zasadzie opust od 15% do 20% od cen kosztorysowych, przyczem zauważyć należy, iż pan ten umiejący zaledwie pisać nie oryentuje się wcale w cenach kosztorysowych. Roboty pod dozorem organów technicznych kontrolujących od biedy prawidłowo wykonywać musi, a mimo to, mimo kolosalnego opustu „interes" kwitnie i daje znaczne „zyski"!.. A ciekawiście panowie technicy jak ten „spółczynnik" cudów dokazujący wygląda? Zajrzyjcież do protokołu podawczego c. k. sądu a przekonacie się, iż rocznie jest wniesionych zwyż stu skarg i procesów ze strony oszukanych rzemieślników przeciw temu „wielkiemu przedsiębiorcy". Ba, i budowniczego, który mu czynności techniczne wykonał, nie szczędzi bynajmniej, dając mu z ukończeniem budowy do zrozumienia, iż z zasady każdego wynagradza, lecz tylko... na mocy wyroku sądowego!

* * *

Pewien Polak mieszkający stale w Antwerpii, pisze do *Dziennika Poznańskiego* między innemi, co następuje:

Wojna i nam daje się we znaki. Linie angielskie do Kuby i Portorico zaniechały regularnych kursów, a wskutek tego wielu marynarzy ma przymusowe wakacye. A niezły jest ten fach marynarzy, zwłaszcza zawód maszynistów okrętowych. — Znam dwóch takich maszynistów: jeden na okręcie „Tinos" a drugi na okręcie „Dolos", obaj ludzie młodzi, mający co najwyżej po 25 lat. Pobierają ani pensyę 240 mk. miesięcznie i całe utrzymanie dla siebie, jako też dla lokaja. Służą oni na *Deutsche Levante*, maszyniści zaś, służący na wielkich okrętach północno-niemieckiego Lloydu miewają po 500 mk. pensyi, a przytem dostają jeszcze tantjemy, studya zaś na maszynistów okrętowych nie są ani kosztowne, ani długie.

W takim porcie jak Antwerpia, to dopiero się widzi, jak także kupiectwo dobrze popłaca. W tutejszych sferach handlowych utrzymują, że cały handel we Władywostoku jest w ręku Niemców. I w rzeczy samej coraz więcej kupczyków niemieckich odjeżdża stąd do Władywostoku, a trzeba wiedzieć, że portowe to miasto rosyjskie na Spokojnym Oceanie, ma, zdaniem znawców być przyszłym Nowym Yorkiem syberyjskim. Tak łatwo moglibyśmy i my opanować Władywostok i z pewnością Rosyanie chętniejby nas tam widzieli, aniżeli Niemców. Ale stosunkowo do naszych szans, uważam, że u nas za wiele osób jeszcze kończy gimnazya, a za mało rzuca się do życia praktycznego.

W dalszym ciągu swego listu porównywa ten korespondent podatkowe stosunki rozmaitych krajów i opowiada taką rzecz:

Przed kilku laty mieszkałem w Laufenburgu w kantonie Aargau w Szwajcaryi i zarządzałem tam dwiema trzypiętrowemi kamienicami, do których należały duże ogrody, i apteką, a z tego wszystkiego płaciłem razem rocznie 36 fr. podatków domowo-czynszowego, gruntowego i zarobkowego.

Przerachujmy to na nasze stosunki, to okaże się, że z dwóch domów trzypiętrowych płaciłoby się podatku domowo-czynszowego z dodatkami około 4000 zł. Z dwóch ogrodów opłacałoby się podatku gruntowego i zarobkowego około 100 zł., a z apteki co najmniej zarobkowego i dochodowego podatku razem 1000 zł.; przeto z tego samego tytułu opłacałoby się w Austryi mniej więcej 5000 zł., czyli licząc 36 fr. za 18 zł. — opłacałoby się 270 razy tyle podatku.

List do Redakcyi.

(W sprawie projektowanej kolei Lwów-Sambor-granica węgierska.)

Od jednego z posłów otrzymaliśmy następujące uwagi:

Zacięta polemika prowadzona już od tylu miesięcy w prasie naszej na temat, czy kolej ta ma iść na Wołosate, czy też na Użok, bawi mnie do pewnego stopnia, gdyż zakrawa na to, że chcemy robić rachunek bez gospodarza. Stronom interesowanym zdaje się bowiem, że decyzya ostateczna co do tego, czy kolej ta ma pójść na Wołosate, czy przez Użok, zależy od woli kraju naszego, i że tylko postronnym wpływom przypisać należy, iż trasa na Wołosate jest więcej faworyzowana. Tymczasem tak rzeczy nie stoją, decyzya co do tego, czy kolej ta pójdzie na Wołosate, czy na Użok nie zapadnie ani we Lwowie ani w Wiedniu lecz w Peszcie.

Kolej ta bowiem jest przedewszystkiem strategiczną i ma stanowić nowe połączenie sieci galicyjskiej z siecią węgierską. Węgrzy mają na swojem terytoryum do wybudowania jeszcze tylko małą linię z Nagy-Berezna do granicy galicyjskiej, a nie zdecydowali się jeszcze co do tego, czy będzie im dogodniej poprowadzić tę linię do wąwozu w Użoku czy też do Wołosatego, dlatego austryaccy inżynierowie wypracowali projekt linii galicyjskiej z dwiema zmianami, jedną z Łomny do Wołosatego, drugą do Użoka. W sprawie tej toczą się właśnie rokowania z rządem węgierskim, które atoli nie są jeszcze ukończone. Jeżeli Węgry postanowią poprowadzić swą kolej do Użoka, to i po stronie galicyjskiej musi się ona kończyć w tej miejscowości, chociażby pp. Rapaport i Kohn niebo i ziemię poruszali, aby przeforsować linię na Wołosate, jeżeli zaś rząd peszteński wybierze drugą waryantę, to zwolennicy trasy użoskiej nie będą mogli tego przypisywać żadnym postronnym wpływom w Austryi, lecz cały żal mogą mieć tylko do decydujących sfer węgierskich.

Z izby sądowej.

Lwów, 18 maja.

(Proces Dowida Löwenherza).

Niewiele zajęcia budząca rozprawa nabiera coraz większych rozmiarów. Oprócz 38 świadków, powołanych wskutek aktu oskarżenia, trybunał uchwalił zawezwać jeszcze 26 świadków na wniosek oskarżyciela publicznego i obrony.

Dzisiaj w trzecim dniu rozprawy, wobec nielicznego audytoryum, składającego się wyłącznie z figur, znanych z „czarnej giełdy" na wałach hetmańskich, przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonego Löwenherza. Komiczne wprost wrażenie robi jego zeznanie, że akcyę ratunkową na rzecz bankrutującego młyna w Nowej Grobli podjęła firma „Goldstern i Löwenherz" w celu polepszenia tem samem stanu młyna sokalskiego. Mianowicie młyn nowo grobelski robił sokalskiemu wielką konkurencyę; usiłowano zatem teren operacyjny młyna nowo grobelskiego w inną zwrócić stronę, aby umożliwić istnienie obydwóch młynów. Na młynie nowo-grobelskim straciła firma „Goldstern i Löwenherz" około 100.000 zł.

Pieniądze składane przez publiczność, przyjmowała firma na książeczki po 5%, albo na bony po $4^1/_2$%; procent wypłacano zazwyczaj z góry, a wypowiedzenie na książeczki obowiązywało ośmiodniowe; bony wypłacano natychmiast, nawet w ostatnich dniach wypłacalności firmy.

Ze sprzedanej majętności, odziedziczonej po ojcu, Löwenherz włożył do kasy firmy 125.000 zł. w tym celu, aby było czem wypłacać zgłaszającą się po zwrot wkładek publiczność. Löwenherz sumą tą (125.000 zł) pokrył swój dług w kasie firmy w kwocie 60.000 zł., z kwotą zaś 65.000 zł. pozostał wierzycielem firmy.

Wreszcie opowiadał Löwenherz swe zabiegi w celu zdobycia pieniędzy na wypłaty, na ratowanie bytu i honoru firmy. Szczegóły te są zgodne z aktem oskarżenia. Komitet ratunkowy, który rozporządzał — ze składek bankierskich — kwotą 155.000 zł., wypłacał 30 — 35% pretensyj wierzycieli firmy i w ten sposób umorzył sumę 470.000 zł. Ale komitet ten — twierdzi tonem współczucia Löwenherz — poniósł stratę, bo płacił przeciętnie 33%, podczas gdy masa konkursowa płaci obecnie 26%. Takiemu rachunkowi Löwenherza nie można odmówić słuszności, ale razi to, iż Löwenherz jakoby zazdrościł wierzycielom, którzy zadowolili się trzydziestu kilku guldenami za sto, nie czekając czy masa konkursowa wypłacać będzie mniej lub więcej niż komitet ratunkowy.

Dalej Löwenherz dowiedział się, że Bank hipoteczny udzieli mu pożyczki w kwocie 250.000 zł., w przeddzień sporządzenia odnośnego aktu kaucyjnego, sprzedał swoim krewnym swe prawa dzierżawne w Brodach, odziedziczone także po ojcu, za 139.000 zł. Fakt ten objaśnia Löwenherz tem, że krewni, widząc jego kłopotliwe położenie, ofiarowali mu tak wysoką cenę kupna, iż on był zupełnie pewnym, że lepiej będzie sprzedać te prawa krewnym, aniżeli pozostawić je masie konkursowej, która sprzedaje zazwyczaj wszystko za byle jaką cenę.

P. prokurator pytał następnie oskarżonego o niektóre szczegóły, zawarte w skardze subsydyarnej, którą — jak donieśliśmy — izba radna uchwaliła traktować tylko jako doniesienie. Otóż zarzucono w tem doniesieniu Löwenherzowi, że akt notaryalny sprzedaży praw dzierżawnych Löwenherza był tylko fikcyjnym, obliczonym na to, by udaremnić nieodzowne użycie tych pretensyi Löwenherza na pokrycie długów firmy. Temu Löwenherz przeczy i odpowiada, że sprzedaż była faktyczną. Nie zataił też w tym akcie sprzedaży ani dzierżawy lasu w Łopatynie, bo już w r. 1894 interes ten ustał, ani też zapasów zboża w młynie brodzkim, gdyż zapasy te przy sprzedaży zostały także otaksowane. Przeczy wreszcie oskarżony, jakoby wycofał cesyę pierwszeństwa na 50.000 zł. z posagu swej córki.

Przesłuchiwano jeszcze Löwenherza, aby zbadać stanowisko i rolę Salomona Goldsterna, jaką on odgrywał w firmie. Otóż najpierw — zdaniem Löwenherza — posady wszystkie w kantorze poobsadzał Goldstern swoimi krewnymi lub zaufanymi przyjaciółmi; również i w zagranicznych filiach komisowo-zbożowych zajęci byli krewni Goldsterna. W stosunku obu firmantów do siebie, nie było wyższości z żadnej strony, chyba, że przy sprzedaży listów zastawnych Goldstern pytał Löwenherza, czy za tę a tę cenę listy sprzedać i polegał w tej mierze na opinii Löwenherza; Löwenherz zaś, znający dokładnie wartość listów zastawnych, sprzedawał je zawsze bez wahania na własną rękę. Goldstern miał zawsze na oku kasyera, czytywał pierwszy wszelkie korespondencye. Firma prowadziła wielkie transakcye z walorami, co przynosiło rocznie 10 do 15 tysięcy zł. Inicyatywa kupna walorów wychodziła zawsze od Löwenherza; jeśli jednak Goldsternowi jaki papier wartościowy się nie podobał, to nazajutrz sprzedawał swoją, jako wspólnika połowę.

Co do interesów zbożowych, twierdzi Löwenherz, że Goldstern o nich był należycie poinformowany, jak również o interesach młynowych. Co do dyktowania Goldsternowi kroków w sprawach jego zupełnie osobistych, to tłómaczy się Löwenherz, że kwestyi takich dotykał tylko wtedy, gdy Goldstern go prosił o radę; zawsze zaś było tak, iż uznał radę Löwenherza słuszną i do niej się zastosował. Do wydania polecenia na wysłanie zaliczki na zboże, wystarczył podpis któregokolwiek z firmantów. Löwenherz przeczy, jakoby chciał sobie przywłaszczać jakieś większe prawa, charakter szefa i to szefa absolutnego, jak to zarzuca mu akt oskarżenia.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Gdańsk, 10 maj.

(Odmawianie Różańca świętego).

Przed tutejszym sądem ławniczym toczyła się rozprawa przeciw panu Gorlikowskemu, właścicielowi Borzestowa (w powiecie kartuzkim) o to, iż bez pozwolenia policyjnego, zezwolił na odbywanie się zebrań w swoim domu. Oskarżony przyznał, że przez kilka niedziel ubiegłej zimy zbierało się u niego około 20 osób, a to celem wspólnego odmawiania Różańca świętego, ponieważ żona oskarżonego była chorą i modlono się do N. P. Maryi o pośrednictwo — lecz, że nie omawiano żadnych innych spraw.

Po przesłuchaniu świadków, podtrzymywał prokurator skargę i wniósł o 20 m. kary, lub 4 dni więzienia i nałożenie na oskarżonego wszystkich, dość znacznych kosztów sądowych. Sąd jednak nie mogąc nabyć przekonania, jakoby tu chodziło o zebrania w myśl prawa, uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Kronika.

Lwów 18 maja.

Namiestnik hr. Leon Piniński powrócił dziś rano do Lwowa i objął urzędowanie.

Odznaczenie. Cesarz nadał kanceliście sądowemu, Józefowi Szczetyńskiemu w Przemyślu złoty medal zasługi z powodu przeniesienia w stan spoczynku.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Bochni p. Juliuszowi Klebergowi, byłemu staroście bocheńskiemu, b. radcy Namiestnictwa we Lwowie a obecnie radcy dworu przy trybunale administracyjnym w Wiedniu.

Abgar Sołtan (Kajetan Abgarowicz), znany i ceniony powieściopisarz bawi we Lwowie.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował b. ministra sprawiedliwości Gleispacha, prezydentem wyższego sądu krajowego w Gracu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Franciszka Burzyńskiego w Bursztynie do Stanisławowa i Stefana Manczyńskiego z Grzymałowa do Bursztyna.

Walne zgromadzenie Towarzystwa myśliwych im. św. Huberta odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 6-tej wieczorem w małej sali Kasyna miejskiego.

Teatr lwowski w Warszawie spotyka się z uznaniem. Dzienniki tameczne przyjęły go bardzo życzliwie a publiczność chętnie uczęszcza na przedstawienia. Krytyka podnosi, że orkiestra jest doskonała a chóry dobrze wyćwiczone. Nasi zaś soliści jak Bohussówna, Bogucki, Radwan, Myszkowski, są od dawna ulubieńcami publiczności warszawskiej. W miejsce p. Orzelskiego, który nie pojechał do Warszawy, zaangażowała dyrekcya niejakiego p. Lewińskiego, tenora, którego my tu nie słyszeliśmy wcale, ale o którym krytyka warszawska wyraża się bardzo pochlebnie.

Księżna Koburska pod kuratelą. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza, że nad księżną Ludwiką Sasko-koburgsko-gotajską, z domu księżniczką belgijską, młodszą siostrą arcyksiężnej Stefanii, rozciągniętą została kuratela prowizoryczna. Księżna, która jest umysłowo chorą, pozostaje w domu obłąkanych w Doebling. Kuratorem tymczasowym dla księżnej zamianowanym został adwokat dr. Karol Feistmantel, prezydent dolno-austryackiej Izby adwokackiej. Mąż wziętej pod kuratelę, książę Filip Koburski prowadzi z nią już od dawna proces rozwodowy.

Nowy pasztet upiekła nam *Ostdeusche Rundschau*, organ Wolfa. Donosi ona, że hr. Ledebur, minister rolnictwa w gabinecie Badeniego, zamianował ...jego prywatnego leśniczego, niejakiego Ullmanna, dyrektorem lasów i domen funduszu oryentalnego w Czerniowcach. Aby zaś tę posadę otworzyć dla swego faworyta spensyonował samowolnie poprzedniego dyrektora. Czy to jest możliwe? Zapewne że nie, to jest, że rzecz nieco inaczej się odbyła i że przynajmniej pozory zostały zachowane, ale z drugiej strony Kazimierz Badeni był tak szczęśliwym w wyborze ludzi i w prowadzeniu spraw, że kto wie, czy i ta sprawa nie była przeprowadzoną z podobną lekkomyślnością, jak ów słynny układ z *Reichswehrą*. W każdym razie mamy nowy pasztet do zjedzenia, bo chociaż to robił niemiecki hrabia, policzonem to będzie na karb polskiego rządu. I słusznie, bo *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że za rządów jeszcze Badeniego posłowie Schlesinger i Kaiser otrzymali byli od urzędników z Czerniowiec memoryał w sprawie tego nadużycia i memoryał ten przedłożyli rządowi, ale rząd zamiast cofnąć swój błędny krok, kazał urzędnikom odwołać swe podpisy z memoryału. Sprawa ta ma niebawem być poruszoną w delegacyach; będziemy więc mieli jedno z przyjemnych posiedzeń delegacyjnych.

Konkursa. W okręgu dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Stanisławowie wakują liczne posady dla ukończonych prawników. Kandydaci muszą władać w słowie i piśmie językiem niemieckim, oraz jednym z języków krajowych, używanych w Galicyi lub na Bukowinie. Juryści posiadający trzy egzamina państwowe i kilkuletnią praktykę prawniczą, otrzymają posady koncypientów (X ranga) z płacą 700 zł. i kwaterowem (w Stanisławowie i w Czerniowcach 240 złr.) Po roku nienaganej służby awansują na 800 złr. Awans na koncepistę (IX ranga) z płacą 900 złr. i wyższem kwaterowem nastąpi po złożeniu egzaminów kolejowych. Egzamina te muszą być złożone w ciągu lat dwóch, a nie wcześniej niż po dziesięciu miesiącach służby. Juryści z dwoma egzaminami państwowemi będą przyjęci w charakterze aspirantów i otrzymają adjutum miesięczne w wysokości 50 zł. Po złożeniu egzaminu trzeciego i egzaminów kolejowych awansują na koncypientów z płacą 700 złr. i kwaterowem. Czas służby w charakterze aspiranta, po mianowaniu na koncypienta, może być na prośbę interesowanego wliczonym do lat służby stałej za złożeniem stosownej opłaty na fundusz emerytalny. Ostemplowane podania przyjmuje kierownictwo ruchu w Czerniowcach i zarazem udziela bliższych informacyj.

Nowa komedya. Zygmunt Przybylski napisał nową 4 aktową komedyę p. t. „Państwo młodzi", która niebawem ujrzy światło kinkietów w teatrzyku „Odeon" w Warszawie.

Fałszywa pogłoska. Donieśliśmy w tych dniach o samobójstwie ucznia VII klasy gimn. Maryana Ryziewicza. Wiadomość ta okazała się mylna, śmierć Ryziewicza nastąpiła bowiem wskutek nieszczęśliwego wypadku; mianowicie kolega Ryziewicza Roman Janik postrzelił go, a nieszczęśliwy chłopiec, przewieziony do kliniki lwowskiej, zmarł tam d. 11 bm.

Obrazek nędzy na prowincyi. Z Rawy donoszą nam o fakcie, który się tam zdarzył, a który jaskrawo ilustruje biedę panującą wśród tamtejszej ludności. Oto dnia 14 b. m. rano, zgromadziła się młodzież szkolna na nabożeństwo majowe. W czasie Mszy św., podczas głębokiej ciszy kościelnej, pada nagle mały wychudły chłopczyna na posadzkę, a podjęty przez nauczycieli miejscowych i przyprowadzony do przytomności opowiadał, że od godziny 12 w południe dnia wczorajszego nic nie jadł. Zebranej publiczności odpowiedź chłopczyny łzy współczucia wycisnęła.

Z Bełza nam piszą: Dnia 15 b. m. obchodzili bracia nasi Rusini wielką uroczystość, bo 50-letnią rocznicę zniesienia pańszczyzny, przy czem my Polacy mieliśmy sposobność przekonać się o życzliwości pobratymczego narodu, zostającego od wieków z nami. Pominąwszy, że obchodzenie pamiątki zniesienia pańszczyzny w Bełzie jest bezpodstawne, gdyż miasto to od dawnych czasów było wolnem a tem samem i jego mieszkańcy — to w każdym razie pamiątka ta powinna była być jawnym i szczerym wyrazem uczuć ze strony tych, którzy ją imieniem ludu swego uczcić chcieli a nie manifestacyą rozluźniającą coraz więcej węzły przyjaźni dwóch pokrewnych narodów, żyjących przynajmniej w tym zakątku kraju dosyć zgodnie dotychczas ze sobą. Ale znaleźli się tacy, którzy czują nienawiść do tego wszystkiego, co nie jest ruskie i innych w ten sposób nienawiścią karmią. Że tak jest, świadczy najlepiej ta okoliczność, że ludność polska o zamiarach i przygotowaniach się do wspomnianej uroczystości zupełnie nic nie wiedziała. Nawet w sam dzień obchodu postarano się o to, aby nas nie było, bo nie tylko zatknięcie i poświęcenie krzyża pamiątkowego odbyło się późno wieczorem, ale nadto na wieczorek deklamacyjno-wokalny, dany w niedawno założonej czytelni mieszczańskiej ruskiej na zakończenie tego pamiętnego dnia nie dopuszczono ani jednego Polaka, chociaż wstęp dla Rusinów był płatny. Można się domyśleć, że w przemówieniach na tym wieczorku niejedno musiało paść słowo przeciw nam skierowane, kiedy tak uważano na to, aby nikogo z nas tam nie było. Tak to pracuje się nad wzniecaniem niezgody i nienawiści narodowościowej.

Pomnik Balzac'a w Paryżu. W salonie paryskim wystawiono na widok publiczny statuę Balzac'a, dłuta p. Rodina, która wywołała wiele sporów i zawziętych starć znawców sztuki. P. Rodin jest bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych artystów francuskich. Na rzeźbę nowoczesną wywarł wpływ ogromny, wstrząsnął podstawami dotychczasowego szablonu i wygodnej rutyny. Jak każdy reformator wszakże — grzeszy często skrajnością. Wystawiony obecnie pomnik Balzac'a jest najlepszym tego dowodem. Subtelni znawcy sztuki dopatrzą się z pewnością w tym dziele wielu zalet — dla tłumu pozostanie ono niezrozumiałem. Postać wielkiego pisarza obciśnięta jest w fałdy szlafroka, czy płaszcza, które zaledwie pozwalają domyślać się kształtów ludzkich. Dumnie podniesiona głowa razi brutalną ostrością rysów i wyrazu — widocznem jest, że rzeźbiarz chciał przedstawić nie zwykłego śmiertelnika, lecz Ibsenowskiego nadczłowieka. Komisya artystyczna, która zamówiła ten pomnik u p. Rodin, celem ustawienia go na placu przed Komedyą francuską, znalazła się w niemałym kłopocie. Kontrakt zmusza ją do przyjęcia rzeźby — trudno jednak wznosić na publicznym placu pomnik, którego przeciętny przechodzień ani pojmie, ani oceni, który zamiast kształcić estetyczny smak, będzie budził w ulicznej gawiedzi śmiech i żarty. P. Feliks Faure, zwiedzając Salon, zamanifestował wyraźnie swoją opinię: przeszedł koło pracy p. Rodin, nie zatrzymując się. Prawdopodobnie dzieło p. Rodin spocznie gdzieś w ciemnym kącie, Balzac zaś będzie długo czekał na pomnik...

Przesunięcie domu murowanego na dworcu kolejowym w Aschaffenburgu. Przy rozszerzaniu dworców kolejowych trafia się bardzo często, że budynki w ciągu lat wystawione stoją na przeszkodzie i okazuje się konieczność usunięcia ich już to z powodu, że nie odpowiadałyby celowi swemu na tem miejscu, już też, że ominięcie ich byłoby za kosztowne. W najnowszym czasie zaszedł właśnie taki wypadek w Aschaffenburgu, który zmusił jeneralną dyrekcyę państwowych kolei bawarskich, przesunąć budynek na sposób amerykański. Jest to o tyle więcej ciekawy wypadek, że o ile wiemy, w Europie jeden z pierwszych. Budynek w mowie będący był przeznaczony na pomieszkania dla służby kolejowej, jest 12.2 mt. długi, 10.8 mt. szeroki, jest podpiwniczony i mieści w sobie po jednem pomieszkaniu, w parterze, na pierwszem piętrze i na poddaszu. Ponieważ ściany działowe spoczywają częściowo na sklepieniach piwnicznych, musiano się zdecydować i sklepienia piwniczne z budynkiem przesunąć. Cały ciężar budynku obliczono na 750.000 kgr. Ponieważ budynek trzeba było na nowem miejscu podnieść o 1.2 m ponad teren, przesunięto więc budynek po równi pochyłej o spadku 1 : 100 a długiej 111.2 mt. Budynek zdecydowano się przesunąć w pierwszych dniach października 1897, 20 października sporządzono plan, i raźno wykonano przygotowania tak, że 18 listopada już budynek podniesiono o 10 ctm. ze starych fundamentów; od 19 listopada do 6 grudnia przesuwano budynek; 11 grudnia osadzono go na nowych fundamentach, przedtem wymurowanych. Do końca stycznia 1898 dokonano potrzebnych naprawek tak, że w lutym budynek napowrót oddany został do użytku. Koszta przesunięcia budynku wynosiły 10.000 mrk. Koszta budynku, jeżeliby go rozebrano i na nowem miejscu postawiono, miały według obliczenia wynosić 19.500 mk., jak z tego widać, oszczędzono połowę kosztów, i uzyskano tę korzyść, że budynek po 4 miesiącach jako całkiem suchy oddano do użytku. Korzyści są tak widoczne, że sposób sam się zaleca najlepiej w podobnych wypadkach, z czego w Ameryce już dawno i na szeroką skalę korzystają.

Wełna drzewna jako materyał budowlany (patent Schwarz). Nowy ten materyał budowlany wyrabiają w postaci płyt, krótkich dyli itp., których płaszczyzny według potrzeby są gładkie, z jednej lub obydwu stron rowkowane. Płyty te wyrabia się z zaprawy hydraulicznej i wełny drzewnej, której zużywa się znaczniejszą ilość, gdyż jest prasowaną. Materyału tego używają często przy budowie domów letnich, wiejskich, w ten sposób, że ściany ryglowe zamiast cegłą wypełnia się tym materyałem, następnie obustronnie wyprawia się, co nadaje budynkowi pozór budynku murowanego. Prędkie wykonanie, taniość, natychmiastowe zamieszkanie i dobra ochrona przeciw zmianom temperatury, mają być zaletą tego materyału.

Podobnym materyałem budowlanym są płyty korkowe, dawniej już za granicą wyrabiane i często używane. U nas we Lwowie, o ile nam wiadomo, użyto ich dopiero w dwu miejscach jako ścianek działowych, a okazały się bardzo praktyczne, są mocne, lekkie i mało zabierają miejsca, gdyż są 5 do 8 ctm. grube.

Podfilipski XVIII stulecia. W papierach, które kiedyś leżały w archiwach paryskiej Bastylii, szperacze odnajdują wciąż dokumenty, rzucające nowe promienie światła na wiek XVIII-ty. Między innemi zwracają na siebie uwagę dokumenty, stwierdzające usługi, oddawane przez policyę dyplomacyi. Były to czasy, kiedy policya wyrabiała sobie dopiero charakter instytucyi państwowej. Mnóstwo cudzoziemców, przebywających we Francyi, wymagało opieki i kontroli. Zresztą cudzoziemcy, podlegając kontroli, żądali niejednokrotnie opieki od dyplomacyi, która policyi zlecała ten obowiązek, wymagający wiele sprytu, a jeszcze więcej taktu. Oto naprzykład kartka ze szpargałów archiwalnych, dotycząca hr. Towiańskiego, szambelana dworu króla polskiego. Dowiadujemy się z tej kartki, iż hr. Towiański przybył do Paryża, aby się zabawić; napastowany zaś przez kobietę zazdrosną, zwrócił się do

ówczesnego pierwszego ministra, kardynała de Fleury, z prośbą o interwencyę. Kardynał wysłał list następujący do „porucznika policyi“, taki bowiem tytuł nosił wówczas szef policyi.

„Compiègne d. 21 lipca 1783.

Hr. Towiański, szambelan polski, opowie panu przygody swoje z dziewczyną niskiego pochodzenia, którą zaślubił w Gdańsku. Kobieta ta przyjechała szukać go w Paryżu. Hrabia radby, aby dano jej rozkaz wyjazdu z królestwa francuskiego. Proszę, abyś pan zapoznał się z tą sprawą i zdał mi raport jak najrychlej. Kobieta ta jest wyznania luterskiego, poddaną zagraniczną, przybrała charakter awanturnicy, rzecz jest więc możliwa do przeprowadzenia; zalecam panu jednak największą ostrożność w postępowaniu, Francya bowiem daje gościnność wszystkim bez wyjątku. Rzeczą króla jest orzec ważność lub nieważność małżeństwa, ponieważ jednak hr. Towiański jest dobrze widziany na dworze jego królewskiej mości, ja zaś sam chciałbym oddać szambelanowi polskiemu tę przysługę proszę przeto o niezwłoczne zajęcie się tą sprawą i doprowadzenie jej do skutku, jeżeli oczywiście nie znajdą się przeszkody poważne. *Kardynał de Fleury*“.

Rozpoczęła się wymiana korespondencyi poufnej, w której hr. Towiański, stylem wielce zawiłym, świadczącym poniekąd o skłonności piszącego do wykrętów, zapewnia, iż kobieta w mowie będąca nigdy jego małżonką legalną nie była. Hrabia opowiada obszernie dzieje swojej miłości tajemniczej, zapewnia, iż władze kościelne z różnych powodów stawiały małżeństwu przeszkody. Mógłby nawet przedstawić dowody urzędowe, iż starania o ślub pozostały bez skutku, ale do Polski tak daleko; biskup zaś, który może dostarczyć potrzebnych dokumentów, nie odpowie tak rychło. Trzebaby kilkunastu tygodni na sprowadzenie z Gdańska dowodu, świadczącego o prawdomówności hrabiego, a tymczasem „honor mój będzie poszarpany przez wymysły oszczercze niegodnego stworzenia!“

Ostatecznie list kardynała Fleury zrobił swoje, bo życzenie kardynała było rozkazem dla porucznika Hérault, zajmującego urząd szefa policyi. Widocznie zajął się sprawą energicznie, bo w następnym liście hrabia-szambelan zawiadamia kardynała, iż posłał już mniemanej swej żonie 200 pistolów, z warunkiem jednak, aby coprędzej opuściła terytoryum francuskie. W liście tym hr. Towiański składa kardynałowi podziękowanie za opiekę i zapowiada rychłe nadejście świadectwa biskupiego. „Dziś więcej niż kiedykolwiek — pisze — zależy mi na tem, aby okazać się godnym opieki pierwszego ministra“.

Ostateczne rozwiązanie całej sprawy romantyczno-skandalicznej znajdujemy w dołączonym do foljału raporcie następującym:

„Panna Hewelken, rodem z Saksonii, wyjechała w d. 28 lipca do swego kraju w towarzystwie dwóch służących, w powozie czterokonnym. *Hérault*“.

Przyjaciel dzieci. Węgierski publicysta Adolf Agai, znany pod pseudonimem „wujaszek Porzo“, obchodził przed kilku dniami 30-letni jubileusz redaktorstwa swego. Jest on bowiem kierownikiem gazetki dziecinnej „Kis Lap“ (Mały światek), a niema chyba na całym świecie drugiego pisma, którego stosunek do czytelników byłby tak serdecznym. Wujaszek Porzo opowiedział z okazyi jubileuszowej kilka epizodów z dziejów redaktorstwa swego, kilka ciekawych szczegółów o miłości i przywiązaniu małych abonentów.

Ci „mali“ stają się z czasem wielkimi, ale i wtedy nie zapominają o wujaszku Porzo. Chłopcy, jak chłopcy. Na ławie gimnazyalnej wstydzić się zaczynają „Kis Lapu“ i tylko od czasu do czasu ten i ów żegna się z wujaszkiem i zapewnia, że będzie go miłować nawet wtedy, gdy zostanie jenerałem lub biskupem. Za to wzruszające są listy panienek, żegnających się z ulubionem pisemkiem. „Nie umiem panu wyrazić, — pisze jedna z czytelniczek dorastających, — jak trudno mi pożegnać się z panem. Ale tak jest postanowione i tak być musi. Bóg z tobą, drogi, słodki, złoty wujaszku Porzo. Muszę się pożegnać z „Kis Lapem“, któremu tyle chwil słodkich zawdzięczam. A jeżeli chcesz wiedzieć dlaczego, to ci powiem to cichutko, bardzo cichutko... wychodzę za mąż już w przyszłym tygodniu“.

Tak! dziewczęta za mąż wychodzą.

Ale to wcale nie smuci wujaszka Porzo. Bocian — mówi on — znów mi je powraca. Po kilku latach przychodzą do redakcyi z synem lub córeczką, albo z dwojgiem dzieci i mówią: „To moje pociechy. Przyjmij je pan tak serdecznie, jak mnie przyjmowałeś niegdyś“. Niegdyś? Dobre sobie. Toż to zaledwie 8 lat temu.

Porzo zwierza się nam, że przy odrobinie wprawy każdy redaktor pozna odrazu, który z listów dziecięcych bez wiedzy mamy lub opiekunki wysłany został do redakcyi. Ten rodzaj jest naturalnie najpociesznieiszym objawem duszy dziecięcej. Gniew, zazdrość, pochlebstwo, ciche życzenia, nagana, pochwała, skargi, przesądy, wszystko odzywa się w tych dokumentach.

„Andruś — pisze jeden z malców — jest wściekły na wujaszka Porzo i powiedział, że już nigdy do wujaszka nie napisze, ale ja wściekły nie jestem, więc piszę. Andruś jest złym chłopakiem i wypędzono go ze szkoły, bo ukradł nauczycielowi scyzoryk, a na ciotkę powiedział „bydlę“ i za to go ojciec wybił porządnie. Mnie bije zawsze ten paskudny ulicznik, ale odda go ojciec do szewca, już ja to wiem i tam dostanie pocięglem. Proszę wujaszka, aby mu wujaszek nie odpisywał, gdyby się miał odezwać. Dziś wypił mi kawę, bo myślał, że mama śpi, ale mama nie spała i wybiła go grubą trzciną. A on uciekł potem“.

Tak braciszek opisuje braciszka.

A teraz mała tragedya:

„Wystaw sobie, drogi wujaszku, że moja bona się zastrzeliła. Tak mi było żal panny Maryni i złożyłam piękny wieniec na jej trumnie. Panna Marynia tak śliczny list napisała do mamy i prosiła, aby się nie gniewała, bo ona jest bardzo nieszczęśliwą. Nie wiem doprawdy co jej było, bo wszyscy byli dla niej dobrzy, a głównie wujaszek Henryk. Wujaszek się bardzo przestraszył, chociaż jest tak odważnym myśliwym“.

Niektóre z czytelniczek *Kis Lapu* zapraszają wujaszka Porzo, aby był chrzestnym ojcem ich lalek, a gdy potem żywe lalki bocian im przynosi nie rzadko ponawiają tę prośbę.

W listach dziecięcych znajduje się zarodki wszelkich wad i przymiotów: Odwaga, służalstwo, duma, próżność, wielkoduszność. Wujaszek Porzo zapewnia, że otrzymuje mnóstwo listów z prośbą, aby wymienił nazwisko ubogiego dziecka, któremu mali korespondenci pragną ofiarować ciepłe sukienki, pieniądze i owoce. A jak dziwna troskliwość o zdrowie innych odzywa się czasem w tych korespondencyach.

„Proszę mojego listu — pisze jakiś milusiński — nie dawać dzieciom do ręki, bo jestem chory na żarnicę“.

„Jeden jedyny obowiązek tylko — pisze wujaszek Porzo — sprawia mi nieraz boleść w pracy redakcyjnej. Jest to urząd nekrologisty. Niekiedy mój dzwonek pogrzebowy nie milknie przez całe tygodnie. Tyle moich kwiatków usycha. Może to głupstwo, że taką nutą żałoby rozrzewniam serca dziecięce, ale to dla rodziców jest taką pociechą. A zresztą mały umarły — jak mówi poeta — użył już w życiu wszystkiego, co najsłodsze: Światła słonecznego i pocałunków matczynych“.

„Przyjmij pan — pisze jedna z matek — wdzięczność złamanego serca za to, że wspomniałeś o moim maleńkim. Była to moja jedyna pociecha, takie dobre, takie pilne maleństwo. Gdy śmierć się zbliżała, położył główkę na moich piersiach i usnął. Na kilka minut przedtem mówił do mnie jeszcze: „Widziałem niebo“, a potem: „Słodka mateczko, czy jeszcze jestem na świecie?“ W poniedziałek rano pogorszyło mu się znacznie. Ale już w sobotę straciliśmy wszelką nadzieję. Mimo to mój dzieciak wiedział, że jest sobota. „Gdzie jest mój Kis Lap? — zapytał. Musiałam mu czytać. Gdy umarł, ukochana jego gazetka leżała przy nim w łóżeczku. Wybacz, kochany panie, że cię trudzę takimi lamentami. Ale ja oszalałam prawie z bólu“.

Wojna i marki pocztowe. Wojna hiszpańsko-amerykańska oddziała także i na handel markami pocztowemi; gdyż prawdopodobne zwycięstwo Amerykanów zmieni cały system markowy w Indyach zachodnich. W przewidywaniu, że obecne marki wyjdą niebawem z użycia i osiągną ceny bajeczne, spekulanci nabywają je bardzo drogo, aby następnie w chwili stosownej odsprzedać je drożej jeszcze kolekcyonistom. Oprócz marek kubańskich, wielkim pokupem cieszą się nadto marki hiszpańskie, gdyż w razie przegranej rząd obecny będzie zapewne obalony i marki się zmieniają.

Szermierka u kobiet jest obecnie tak rozpowszechnioną w Paryżu, że każda elegancka paryżanka uważa za konieczny warunek dobrego tonu uczęszczanie do szkoły fechtunku, aby nauczyć się sztuki władania bronią. Między licznemi szkołami fechtunku w Paryżu, pierwsze miejsce zajmuje prowadzona przez słynną nauczycielkę fechtunku M-me Gabriel: „Cercle d'Escrime des Dames“. Damy z najpierwszego towarzystwa Paryża są uczennicami szkoły fechtunku i nie wstydzą się w urządzanych często popisach publicznych wykazywać swej sztuki władania bronią. Wielu damom jest zalecany fechtunek jako najlepsza gimnastyka ciała.

Samobójstwo. W Drohobyczu w nocy z dnia 11 na 12 bm odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru W. Kretowicz, praktykant podatkowy, liczący lat 24.

Zmarli. W Rzeszowie Ludwik Schaitter, więzień stanu z r. 1863, dyrektor rzeszowskiej Kasy oszczędności, lat 66. — W Kołomyi Józef Kosin, emer. major i asesor miejski, lat 54. — W Bochni Karol Markiewicz, prezes Rady zawiadowczej Tow. zaliczkowego, lat 69. — We Lwowie Sara z Hassów Bujakowa, wdowa po radzcy dworu, lat 62; Karolina Kachnikiewiczowa, matka redaktora *Narodnoj Czasopysi*, lat 73; Korneł Poliński, współwłaściciel biura wywiadowczego, lat 32. — W Nowym Sączu Julian Troter, rejent hipoteczny, lat 47. — W Krakowie Jan Starczyński, emer. urzędnik magistratu, lat 73.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +15, w poł. + 19 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pogoda.

Epizod z życia małżonków *fin de siècle.*

Godzina 11 w nocy. Żona nazajutrz po ślubie napróżno czeka na męża. Wreszcie drzwi otwierają się i wchodzi pan małżonek.

— Jakto? — woła żona z rozpaczą — na drugi dzień po ślubie czekałam na ciebie napróżno z obiadem?

A małżonek, uderzając się w czoło:

— Tam do licha! Najmocniej przepraszam cię, moja duszko, ale na śmierć zapomniałem, żem .. żonaty.

Repertuar teatru. Dziś we środę po raz 3 ci „Kraj“, komedya w 4 aktach. We czwartek po południu Kasia“, wieczorem „Dwaj urwisze“. W piątek z powodu prób do „Adama i Maryli“, obrazu oryginalnego Zygmunta Sarneckiego, przedstawienia nie będzie.

Literatura i sztuka.

* **Koncert „Lutni“** ku uczczeniu 60-letniej rocznicy urodzin kompozytora Maxa Brucha odbędzie się w piątek 20 bm. w sali Domu Narodnego ze współudziałem orkiestry 30 pułku. Program koncertu składa się z samych dzieł Brucha. Orkiestra wykona najprzód uwerturę do opery „Loreley“, następnie chór odśpiewa wyjątki z kompozycyi „Pieśń o dzwonie“. Głównym atoli punktem programu będzie wykonanie baśni skandynawskiej Jezajasza Tegnera „Frithjof“, do której Bruch napisał wspaniałą muzykę, rozdzieloną między chór męski, solistów i orkiestrę. Muzyka ta, którą już niektórzy mieli sposobność słyszeć w teatrze, gdzie po raz pierwszy „Lutnia“ wykonała ów utwór, jest w znakomity sposób dostosowana do treści tragicznej baśni Tegnera, opowiadającej o ludziach pełnych siły i wielkich namiętności.

Bohaterem jej jest Frithjof rycerz skandynawski, ktory kocha Ingeborgę, córkę króla Helga. Ale król Helg, nienawidząc Frithjofa wysyła go na niebezpieczną wyprawę, sam zaś wojuje ze starym królem Ringiem. Pobity wpada w szał gniewu, i opanowany żądzą niszczenia pustoszy pola Frithjofa a ukochaną przezeń Ingeborgę oddaje za żonę Ringowi. Frithjof wróciwszy, wywiera straszną zemstę, zabija Helga i pali świątynię Baldura, za co go kapłani i lud przeklinają. Wyklęty Frithjof porzuca ojczyznę i udaje się z towarzyszami na wyprawę na południe.

Na zakończenie wykonanym będzie także ustęp z utworu Brucha „Achilles“.

St. Schnür-Pepłowski: *Adam Mickiewicz* 1798—1855. Lwów — Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Z powodu rocznicy urodzin poety pojawiło się w handlu księgarskim dużo jego życiorysów, przeznaczonych dla młodzieży. Z pośród nich wyróżnia się popularnym wykładem i zręcznem zestawieniem życiorys skreślony przez p. Pepłowskiego. Autor głównie zwraca uwagę na życie rodzinne i towarzyskie poety, przytacza ustępy z jego rozmów, opowiada o jego działalności patryotycznej, tak że wielkość Mickiewicza zarysowuje się sama przez się na tle podawanych faktów. Zewnętrzna forma dziełka jest bardzo ujmująca.

Wędrowca wyszedł Nr. 20 i zawiera oprócz całego szeregu większych illustracyi także podobizny osób, odgrywających wybitną rolę w obecnej wojnie, w poprzednim zaś numerze podał ryciny pancerników floty amerykańskiej i hiszpańskiej i mapę teatru wojny na Antylach. W części literackiej znajdujemy dalsze ciągi powieści Zmorskiej „Nitka jedwabiu“, opisu Bośni i Hercogowiny Stanisława Bełzy i studyum Gomulickiego p. t. „Piękna“.

Wielkiej encyklopedyi illustrowanej wychodzącej nakładem *Wędrowca* wyszedł zeszyt 156 i obejmuje wyrazy od „Etyopska literatura“ do „Europa“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 maja.

(Z.). Mowa Chamberlaine'a wciąż jeszcze wywiera ujemny skutek na giełdy, pomimo, że sfery polityczne nie przypisują jej żadnego znaczenia. Atoli spekulanci na zniżkę wyzyskują ją na wszelkie możliwe sposoby, w sobotę wyzyskiwali samą mowę, a dzisiaj komentarze o niej, pojawiające się w prasie europejskiej. U nas spekulacya nie miałaby może podatnego pola do swych operacyi na temat tej mowy, gdyby nie to, że na giełdzie paryskiej i berlińskiej wzięto ją za motyw do ogromnych sprzedaży. I u nas wytworzyło się dziś konsorcyum kilku zasobnych spekulantów, którzy sprzedażami uskuteczninanemi zarówno tutaj jak i w Berlinie obniżyli znacznie kursa. Początkowo paraliżowały ich akcyę zakupna peszteńskie opierające się na urzędowym raporcie o pomyślnym stanie zasiewów, ostatecznie jednak spekulanci zniżkowi wzięli górę.

Z Paryża donoszą, że zniesienie ceł zbożowych we Francyi nie przyniosło dotychczas spodziewanego rezultatu. Zboże i chleb trzymają się wciąż w wysokiej cenie i nie poiarały ani o centyma i nie ma nadziei, aby niebawem nastało obniżenie cen, gdyż zagraniczni handlarze zboża nie dopuszczą do tego, wiedzą bowiem bardzo dobrze o tem, że Europa ogołocona jest z zapasów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353 50, węgierskie 382 50, Anglobanki 156 —, Uniony 295 50, Bankvereiny 269 25, Länderbanki 227·50, Ludwiki 311·65 Czerniowieckie 295·—, Elbethale 260 25, Renta papierowa 101 90, srebrna 101 90 austryacka złota 121 05, austr. renta wal. kor. 101 65, węgierska złota 120·90, węgierska renta wal. kor. 99.10, dukat 5·66, 20 frankówka 9·76 —, marki 11·78 —, rubie 1·28—.

Ceny zboża. Wiedeń 16 maja. Pszenica na maj-czerwiec 14 40, na jesień 10 54—10·60; żyto na jesień 8 22 - 8 24; owies na maj-czerwiec 7·65—7 70, na jesień 6 25—6 30; kukurudza na maj-czerwiec 6 23—6·25, na lipiec-sierpień 6·27—6 36.

Wiedeń 17 maja. Pszenica na maj czerwiec 14·50, na jesień 10 68; owies na jesień 6.35; kukurudza na maj-czerwiec 6·23—6 30, na lipiec-sierpień 6·32. Spirytus 21 30—21·50.

§ Z targu na bydło. Wiedeń 16-go maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1163, węgierskich 3515 i niemieckich 820, razem 5498 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 30, dobre ciężkie 31 do 32, osobliwe prima 34 do 35, wyjątkowo —, za buhaje i krowy 20 do 30—32 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 18 maja 1898.

Wobec zupełnego braku popytu i rezerwy ze strony młynów ceny pszenicy i żyta uległy dalszej zniżce, zwłaszcza, iż usposobienie na targach zagranicznych znacznie osłabło. Inne artykuły notują niezmiennie. W spirytusie zmian nie ma.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 12·75 do 13 25, żyto gotowe 9 25 do 9 75, owies gotowy 8 50 do 9 —, jęczmień pastewny 7·80 do 8·—, jęczmień browarniany 8 50 do 9 50, rzepak —·— do —·00, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 7·00 do 7 50, groch do gotowania 8.50 do 9 50, wyka 7·— do 7·50, bobik 7·75 do 8·50, hreczka 9.50 do 10 50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, kukurudza stara 6 30 do 6 50, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 45 — do 70·—, tymotka 15·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·25 do 18 75, spirytus na termina 16.25 do 16·75.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 maja.

Stan urodzajów nie pozostawia, jak dotąd, nic do życzenia, a wysokie ceny, jakie podczas likwidacyi terminów wiosennych na pszenicę i żyto wyszły na jaw na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej, ściągnęły na rynki znaczniejsze zapasy zboża. Wskutek zwiększenia zapasów znikła obawa, że ostatecznie towaru może braknąć, która to okoliczność, obok zajść na giełdach amerykańskich, gorączkowo usposabiała spekulantów. Już w końcu zeszłego tygodnia chłodniejsze ocenienie sytuacyi stanowczo zyskało przewagę, a wczorajsze sprawozdania z rynków zagranicznych są wogóle słabsze. Nawet na targu tutejszym, który w ogólnej gorączce spekulacyjnej udziału nie brał, dotychczasowa stała tendencya nie zdołała się utrzymać. Zaofiarowanie zwiększyło się jeszcze, a pomimo dość daleko idących ustępstw ze strony sprzedających, konsumenci zachowali się wyczekująco i do większych transakcyi nie przyszło. Ostatecznie pszenica i żyto dość znacznie w cenie się obniżyły, a to samo dotyczy jęczmienia i kukurudzy.

Płacono: pszenicę białą 12.00—13 00, czerwoną 12.05—13·35, żółtą 12·50—13.35; żyto 10 00—10 30, jęczmień browarny 0.00—0 00, na paszę 7·60—8·25, owies 8·00—9·00; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 0,00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 18 maja. Kursuje tu następująca lista nowego gabinetu: Sagasta obejmie prezydyum, Leon Castilla sprawy zagraniczne, Groizard sprawiedliwość, Puigcerver finanse, Capdebon sprawy wewnętrzne, jenerał Correa wojnę, wiceadmirał Butler marynarkę, Romero-Giron oświatę, a Gamazo kolonie. Z Hawany donoszą, że pancernik amerykański „Triton“ zbliżył się do portu tamtejszego z białą flagą na maszcie. Wiózł na pokładzie parlamentarza, który chciał porozumieć się z marszałkiem Blanco co do wymiany jeńców. Dla zabrania go wysłano kanonierkę hiszpańską, ponieważ jednak podejrzywano, że chęć rokowania o wymianę jeńców jest tylko pretekstem, w rzeczywistości zaś idzie Amerykanom o wyszpiegowanie, czy flota hiszpańska znajduje się już w porcie hawańskim, przeto umieszczono parlamentarza amerykańskiego w kanonierce hiszpańskiej w ten sposób, że nie mógł nic widzieć, co się w porcie dzieje. Z powodu przybycia tego parlamentarza poddano ścisłej indagacyi dwóch wziętych do niewoli korespondentów pism amerykańskich i zebrano silne poszlaki, że są oni szpiegami. Jeden z nich jest rodowitym Kubańczykiem i przed wybuchem wojny mieszkał stale w Hawanie. Także w mieście San Juan na wyspie Portorico aresztowano pod zarzutem szpiegostwa dziennikarza Halesteada, który robił fotograficzne zdjęcia fortyfikacyj hiszpańskich.

Pod Cardenasem eksplodowała torpeda, skutkiem czego wyleciała w powietrze mała barka hiszpańska z 15 ludźmi.

Madryt 18 maja. Z Hawanny donoszą, że pułkownik Rodriguez pobił pod Guinez oddział powstańczy złożony z 800 ludzi i zdobył cały ich obóz.

Pancernik francuski „Admirał Rigault Genuilly“, który podczas bombardowania miasta San Juan na wyspie Portorico znajdował w zatoce tamtejszej, odpłynął stamtąd po skończonem bombardowaniu. Załoga jego wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć Hiszpanii, jej armii i marynarki.

Korespondenci nowojorskiego *Worlda* schwytani na Kubie, nazywają się Haydon Jones i Thrall. Ostatni z nich jest fotografem.

Gubernator Kuby marszałek Blanco oznaczył maksymalne ceny żywności dla Hawanny i zagroził nader surowemi karami wszystkim, którzyby powyżej tych cen sprzedawali.

Wedle ostatnich wiadomości nadeszłych z Hawanny, bitwa w porcie tamtejszym między trzema okrętami hiszpańskimi a dywizyą pancerników amerykańskich toczyła się w obliczu tłumów zebranych na brzegach, które po każdym wystrzale danym z okrętów hiszpańskich, wznosiły ogłuszające okrzyki „Niech żyje Hiszpania“.

Nowy Jork 18 maja. Rząd waszyngtoński wniesie u rządu francuskiego energiczne przedstawienie przeciw władzom kolonialnym na wyspie Martinice za to, że pozwoliły okrętom hiszpańskim zaopatrzyć się w węgiel i że opóźniły wysłanie depeszy, zawiadamiającej rząd waszyngtoński o tem, że flota hiszpańska znajduje się koło Martiniki.

Waszyngton 18 maja. W izbie reprezentantów dep. Hinn przedłożył sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych w sprawie anneksyi wysp sandwichskich przez Stany Zjednoczone. W sprawozdaniu tem wyrażono obawę, że wyspy te mogłaby zabrać Japonia, dlatego wskazaną jest ich bezzwłoczna anneksya przez Stany. Będzie to zgodne z teoryą Monroe'go, która zabrania wprawdzie nieamerykańskim mocarstwom mięszania się w amerykańskie sprawy, ale odwrotnych konkluzyi nie zawiera.

Londyn 18 maja. Do „biura Reutera“ donoszą z Hongkongu, że przybył tam parowiec angielski „Esmeralda“ i przywiózł około 400 zbiegów z Manili przeważnie Chińczyków. Przywiózł on wiadomość, że krążowniki amerykańskie „Concord“ i „Boston“ odpłynęło do Iloilo i oczekują bezzwłocznej kapitulacyi tej miejscowości. Blokada Manili przeprowadzona jest z całą ścisłością i wielu obcym okrętom nie pozwolono wpłynąć do tamtejszej zatoki, powstańcy jednak nie mogą być w niczem pomocni Amerykanom. Powstańcy spodziewali się znaleść znaczne zapasy broni i amunicyi w Cavite, tymczasem arsenał ten był zupełnie pusty. Pułkownik artyleryi hiszpańskiej Miguel odebrał sobie życie, gdy skonstatował, że w arsenale nie ma żadnej amunicyi. Operacye na lądzie odracza admirał Devey aż do nadejścia wojsk.

San Francisco 18 maja. Dziś odpłynąć ma na Filipiny brygada piechoty pod komendą jenerała Olisa.

Wiedeń 18 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza, że arcyksiążę Karol Stefan, który od dłuższego czasu cierpiał na ponawiające się zapalenie ślepej kiszki, poddał się w dniu 10 maja operacyi w sanatoryum dra Oppeheima w Berlinie. Operacya powiodła się zupełnie, a arcyksiążę ma się dobrze.

Peszt 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych zapytał referent dr. Falk ministra hr. Gołuchowskiego, ile prawdy jest w doniesieniu *Frankfurter Zeitung*, iż istnieje tajny układ między Austryą a Rosyą, którym rozgraniczono sfery wpływów obu tych mocarstw na półwyspie bałkańskim, tak że Serbia i Macedonia aż do Saloniki należą do sfery austryackiej, inne kraje zaś bałkańskie do sfery rosyjskiej. Minister hr. Gołuchowski zaprzeczył jak najstanowczej istnieniu takiego traktatu i nazwał rewelacye *Frankf. Ztg.* śmiesznym i niezręcznym wymysłem. Komisya uchwaliła jednomyślnie hr. Gołuchowskiemu podziękowanie i uznanie za jego skuteczną działalność.

W piątek i w sobotę odbędą się plenarne posiedzenia delegacyi węgierskiej, austryacka zaś odbędzie je dopiero w przyszłym tygodniu.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przyjęto wczoraj extraordinarium wydatków na wojsko i kredyty dodatkowe z wyjątkiem kredytu 30-milionowego na porobione już uzbrojenia. Nad tym kredytem odbędzie się dziś debata i minister wojny Krieghammer udzieli poufnych wyjaśnień. Węgierska deputacya kwotowa zgodziła się na propozycyę deputacyi austryackiej, aby wdrożono ustne rokowania co do oznaczenia kwoty. Rokowania te rozpoczną się 10 czerwca.

Londyn 18 maja. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że Chiny nie miały siły stawienia oporu potędze Rosyi, a nadto brakło im do tego odwagi. Obsadzenie portu Weihaiwei przez Anglików miało na celu pokrzepić Chiny w ich rozpaczy i wpoić w nie otuchę do stawiania oporu ich wrogom. Posiadanie Weihaiweiu ma wielką wartość strategiczną, ważniejszem atoli jest to, że przez objęcie go w dzierżawę polityka angielska wywierać będzie donosły wpływ na opinię publiczną na Wschodzie, najważniejszem jednak jest to, że ani Chiny, ani Korea, ani Japonia nie mogą obecnie przypuszczać, jakoby Anglia porzuciła grę o sąsiedztwo Port Artura. Anglia nie chce wcale rozkawałkowania Chin, nie chce, ażeby Chińczycy lub inne narody, myślały, że pragnie ona przywłaszczyć sobie jakieś obszary i brać udział w łupie. Wydzierżawienie Wei-hai-weiu było przedewszystkiem zarządzeniem politycznem, mającem na celu wyrównać i kompensować postępowanie innych mocarstw. W końcu wyraził Salisbury nadzieję, że wszystkie narody starać się będą o wzmocnienie tak bogatego terytoryum handlowego w Chinach i że nie zechcą małodusznymi swarami o kawałki lądu chińskiego burzyć tego terytoryum.

Petersburg 18 maja. Jednego z trzech architektów, zatrudnionych przy budowie cerkwi dla kirasyerów stacyonowanych w Carskiem Siole, zaaresztowano z powodu knowań nihilistycznych. Z tego powodu rozeszła się pogłoska, jakoby w tej cerkwi znaleziono miny dynamitowe. Pogłoska ta atoli jest zupełnie fałszywą.

Berlin 18 maja. Wydział niemieckiego towarzystwa kolonialnego wyznaczył 5.000 marek na cele przesiedlenia pewnej liczby kobiet i dziewcząt niemieckich do Afryki południowo-zachodniej, które zechcą wyjść za mąż za osiadłych tam kolonistów niemieckich. Kandydatek zgłosiło się takie mnóstwo, że zaledwie dziesiąta część zgłoszeń będzie uwzględniona.

Arad 18 maja. W winnicy w Hegyala miało się dziś odbyć zgromadzenie. Nie przyszło ono jednak do skutku, gdyż tłumy przypuściły formalny szturm do lokalu, w którym ono się miało odbyć i zmusiły zebranych do ucieczki. Zgromadzenie to odbędzie się w niedzielę pod ochroną żandarmów.

Paryż 18 maja. Mimo zapewnień pół-urzędowych, że rokowania francusko-angielskie w kwestyi afrykańskiej niebawem pomyślnie będą zakończone, publiczność wciąż jeszcze jest zaniepokojona. Niektóre pisma donoszą, że dyplomacya francuska i rosyjska wspólnie działają w tym kierunku, ażeby stanowisko Chamberlaina zachwiać i zmusić go do dymisyi.

Rzym 18 maja. Wszyscy posłowie socyalistyczni i republikańscy są już aresztowani. Deputowanych De-Andrei, Costa, Bissolati i Turati aresztowano w Medyolanie na tej podstawie, że w obec zaprowadzenia stanu oblężenia w tem mieście konstytucya została zawieszona, a zatem i nietykalność poselska ustała. Nofriego aresztowano w Turynie, gdyż schwytano go na gorącym uczynku stawiania oporu władzy państwowej. Tylko aresztowanie dep. Morgari'ego w Rzymie sprzeciwia się zdaniem niektórych pism konstytucyi.

Chrystyania 18 maja. Rząd norweski domaga się nadzwyczajnego kredytu 16 milionów koron na cele obrony narodowej. Z sumy tej użyte ma być 9½ miliona na budowę dwóch pancerników.

Berlin 18 maja. Cesarz Wilhelm zamknął dziś sesyę sejmu pruskiego mową tronową.

Pekin 18 maja. Podarunki wręczone bogdychanowi przez księcia pruskiego Henryka, imieniem cesarza Wilhelma, składają się z wspaniałych waz porcelanowych, wyrobionych w pruskiej fabryce królewskiej. Podczas rewizyty cesarz chiński wręczył księciu Henrykowi najwyższy order, jaki istnieje w Chinach dla niepanujących, tudzież kilka drogocennych waz chińskich. Obie ceremonie odbyły się z nadzwyczajną okazałością i przepychem.

Matka cesarza chińskiego wręczyła ks. Henrykowi dla cesarzowej Augusty Wiktoryi, cesarzowej wdowy Fryderykowej i dla księżnej Ireny, małżonki ks. Henryka, wachlarze przez nią samą malowane. Książę Henryk zapowiedział dary cesarza Wilhelma dla cesarzowej matki i dodał, że damy europejskie, mieszkające w Pekinie gorąco pragną, by ona je przyjęła, co cesarzowa przyrzekła uczynić przy najbliższem uroczystem przyjęciu dworskiem. Będzie to nowością, dotychczas niebywałą na dworze chińskim. Na cześć księcia Henryka urządzono tu wyścigi konne.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 18 maja. Hr. Platerowa Zyberk z Moszkowa. M. Radzijowska z siostrą z Kijowa. Dr. Zygm. Wąsowicz z Krakowa. S. Gross z Wygody. J. Wąsowicz z Dubowiec. J. Kindler z Lincu. N. Kłodnicka z Kozic. E Nowarra z Berlina. F. Lewy z Warszawy.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 maja. Aleks. hr. Piniński z Suszczyna. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. Tadeusz Gulkowski z Krakowa. Gustaw Marinitsch z Colombi. Iza Manlewska z Kruża. Aleks. Mayer z Chorobrowa. Czesław Swierczewski z Łodzi. Ewelina Stanowska z Brodek. Aleks. Narbutt z Połomyi. Zofia Rudzka z Józkowic. Dr. Maurycy Rosenstock ze Skałatu. Maks Ludwig z Sambora. St. Grabowski z Zwierzyńca.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 18 maja. Dr. Wasilewski z żoną z Rohatyna. Hr. Drohojowska z Tułkowic. Ant. Abgarowicz z Bratyszowa. P. Starzyńscy z Przemyśla. P. Sozańska z Manasterzysk. P. Winnicka z córką z Turad. P. Wysoczański z Sokala. B. Fisch. K. Reinisch i P. Müller z Wiednia. N. Biliński z Tarnopola. L. Bermanowie z Brzeżan. M. Szaibowa z Hnizdyczowa. J. Grunwaldowie z Władypola. J. Tachei i Fr. Motrizky z Pragi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 18 maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210 50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 00 do 297.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 389.— do 399.—, Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.40 do 101.10 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.60 do 98 30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97 40 do 98 10, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 103 — do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98 00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96 30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73 Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał 9.49 do 9.59 Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128·20, 100 marek niemieckich 58 75 do 59.20

Poczta Grzymałów przyjmie rutynowanego ekspedytora lub ekspedytorki.

Zarząd dóbr Byszów, poczta loco, stacya kolei Sokal ma do zbycia zaraz 1200 worów kartofli „Imperator" hurtem lub częściowo. Wiadomość w zarządzie dóbr tamże.

Biuro Józefa Birklego od lat trzydziestu istniejące poleca każdego rodzaju służbę oraz pośredniczy w każdej gałęzi, teraz przeniesione zostało z Halickiej l. 9 na **Halicką liczba 10 Lwów.**

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 3 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Lokomobile 6 i 46, tokarnie różnej wielkości do sprzedania, Stupnicki, Lwów Żółkiewska 79.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje
w KARLSBADZIE
mieszka Kaiserstrasse, Haus Warschau.

Jaremcze nad Prutem. Kilka pokoi z usługą i wiktem domowym. Pensyonat prywatny, Bliższa wiadomość w kantorze „Słowa Polskiego".

Realność do sprzedania nad samym Dniestrem w miejscu stacyi kolejowej i przy gościńcu położona, godzinę jazdy do Lwowa, składająca się z domu murowanego o 4 pokojach, kuchni spiżarni, przedpokoju z gankiem i werandą, osobno piwnica sklepiona, budynki gospodarskie, wszystko w dobrym stanie, do tego ogród morgowy z owocowemi drzewkami i 4 morgi ornego pola. Wiadomość na miejscu W. Kopniak w Rozwadowie n. Mikołajów nad Dniestrem. Pośrednictwo wykluczone.

Potrzebny kucharz od połowy czerwca. Zgłoszenia franco. Obszar dworski Ruska wieś, poczta Dubiecko.

Kucharz żonaty, może obok kucharstwa zająć się ogrodem, poszukuje służby na ordynaryę za skromnem wynadgrodzeniem od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod „Kuchar W" post restante Gawłuszowice.

Apteka w Tyśmienicy poszukuje ucznia do praktyki.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, Bony, panny służące** i inną służbę tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa **K. Pietruskiego** Lwów Sykstuska 26.

Do sprzedania, ul. Sykstuska l. 29: Dwie szafy, komódka, stoliczek damski, konsola, machoniowe; orzechowy kredens z marmurową płytą i stół; starofrancuski pająk i lustra. Szczegóły udzieli dozorca, pośrednictwo wykluczone.

ZAKOPANE.
Willa „Modrzejów"
od 1 czerwca pokoje z całem utrzymaniem do najęcia. Zgłoszenia pod adresem zarządu willi.

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niesąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Szparagi
1 klg. 70 ct.
Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej (poczta).

List na poczcie. Anioł 43.

Kapustę kiszoną Marburską pół kilograma 12 ct. poleca handel pod „Palmą" Z. Zadurowicza i Spółki. Lwów, Akademicka 6.

Francuzkę muzykalną z angielskim, Angielki, Polki, Francuzki na wakacye poszukują zaraz umieszczenia przez biuro Morawskiej, Halicka 10.

Klosze druciane do przykrywania półmisków, sztuka od ct. 35 do złr. 1. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry, po złr. 5.50, 6.50 i 7·50 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Pasaż Hausmana
I Lwowskie
Photo Plasticon
Od 15 do 22 maja są do widzenia
Przedstawienia pasyjne w Oberammergau.
Wstęp 10 ct.

Pończochy
szkarpetki, pończoszki dziecinne saskie, nieszyte, bardzo mocne para od ct. 22, 25, 30, 35, 40, 50, 65 do 1.10 poleca
Maks Mühlfeld
Lwów Rynek l. 37.

Realność.
Bardzo blizko Lwowa, 2 klm. od stacyi kolejowej. Jedna parcela 15 morgów, na wzgórzu, wśród lasów, w prześlicznem położeniu, istna Szwajcarya polska, nadaje się przedewszystkiem na wspaniałą willegiaturę lub dla przedsiębiorców na postawienie ze 20 domków wakacyjnych. Staw, tusz wyborny, naturalny, kilka źródeł obfitych zdrowej i przeczystej wody, można urządzić jeszcze kilka stawków na hodowlę ryb lub raków. Jest jeszcze druga parcela około 20 morgów ornego bardzo blizko; prowadząc gospodarstwo, można mieć wysoki procent od kapitału, zaraz z konieczności bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość listownie pod literami D. B. biuro dzienników Olszewskiego Lwów.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret. **Agentur Budapest,** Postfach 138.

Ces. król. uprzywilejowane

Towarzystwo Ubezpieczeń Austrjacki Feniks we Wiedniu,

przyjmuje ubezpieczenia gradowe po cenach maksymalnych odpowiadających obecnym cenom targowym i zwraca w razie niezgłoszenia szkody gradowej **połowę** czystej premji.

Towarzystwo zwróciło swym partjom w dziale gradowym w Galicyi i Bukowinie:

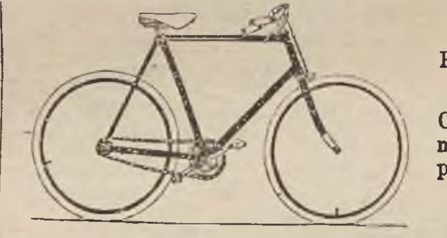
w r. 1890	zł. w. a.	60.160·94
„ 1891	„	65.768·24
„ 1892	„	198.821·21
„ 1893	„	155.884·58
„ 1894	„	137.508·38
„ 1895	„	111.374·67
„ 1896	„	185.763·15
i „ 1897	„	141.166·81
przeto w ostatnich ośmiu latach	zł. w. a.	1,056.338·08

Reprezentacja Generalna we Lwowie (plac Marjacki l. 8) tudzież liczne Agencye na prowincji udzielają najchętniej wszelkich wyjaśnień i przyjmują wnioski na ubezpieczenie.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3 poleca swój
Skład



Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.



Firma WIKTOR BERGER
Lwów, Akademicka 8.
Pierwszy w kraju bezpośredni fabryczny
skład rowerów
Ceny ściśle fabryczne. Gwarancya nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania. Własny fachowy warstat reparacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Lubień **zakład kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty w dniu 20 maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. **Wskazania:** Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny, Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40204 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia — Również są wygodne urządzone kąpiele rzeczne na Wereszecy. Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza: — Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. — Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. Sala balowa i koncertowa Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. Zakładowy **dr. Wernicki.** **Karol Bratkowski.**

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.
Stacya kolei państwowej.

Woda, szczawa słona, jod i brom, zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych, jest do nabycia w aptekach, w składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcyi Zakładu. — Lekarze: **Dr. K. Dębicki** lekarz zakładowy i **Dr. Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. — Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. — Droga od stacyi kolejowej do zakładu nowa pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie. — Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. — Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20 maja do końca września.

W I sezonie (do 20 czerwca) i III (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu **Dr. ROŚCISZEWSKI**

Niezawodne środki przeciw MOLOM I OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
poleca
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

W dobrach Bołszowce
stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu, są na sprzedaż do sadzenia następujące gatunki jadalnych i wysokoprocentowanych kartofli: Piast, Oziunek, Taczała, Zagłoba, Ostoja, Dołęga, Garzelnik, Atheny, Reichskanzler, Lech, Leliwa, Zawisza, Hertha, Imperator, Weldwunder po cenie 3 złr. za 1000 kilo netto stacya kolejowa Bołszowce. Biorący pełny wagon t. j. 100 centnarów o 10 prc taniej. Worki liczy się po cenie targowej. Zamówienia przyjmuje
Zarząd dóbr Bołszowce.

ROWERY



amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Luvre" we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

ANTONI GUDIENS
we Lwowie, plac Maryacki (Hotel Europejski) poleca na
suknie damskie
najnowsze batysty, zefiry: perkale, satyny, lewantyny, płótna bułgarskie.
Mareryały na suknie „Lawn-Tenis", halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę, oraz
wielki skład bielizny stołowej
Próbki na żądanie franco.

Lakiery
na
kapelusze słomkowe
i na
bucik
w różnych kolorach i najlepszych gatunkach
poleca
W. CZOPP
Żółkiewska 2.

STACYA KLIMATYCZNA **położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.**
Janów
Hotel z komfortem urządzony, w williach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręglelnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.
Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III klasą 42 ct., II klasą 83 ct., w inne dnie III klasą 72 ct., II klasą 1·42 ct.

Fałszywe pogłoski
rozsiewane przez nieuczciwych konkurentów, jakobym w handlu moim, obecnie przeniesionym do nowego lokalu przy pl. Maryackim l. 7, podwyższył dotychczasowe ceny, powodują mnie do zawiadomienia Szanownej PT. Publiczności, że jak dotąd przez lat 16, tak i obecnie sprzedaję moje za pierwszorzędne w kraju uchodzące wyroby po cenach następujących:

pół kilo cukrów deserowych mieszanych	1 złr. 20 ct.
pół kilo biskwitów angielskich i herbatników	1 złr.
pół kilo karmelków mieszanych	70 ct
pół kio czekolady własnego wyrobu po	70 80 ct, 1 złr.
kakao proszkowane w puszkach	40 75 ct.

Polecając wypróbowane i znakomite wyroby mej fabryki, jakie tylko w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych nabyć by można kreślę się z wysokiem poważaniem
HENRYK TRETER, właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie, urządzonej w własnym domu. Sklep przy placu Maryackim l. 7, obok apteki Wgo Mikolascha.

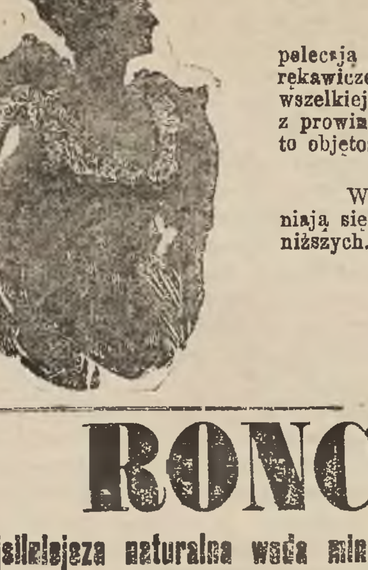
Najświeższa nowość! **Nie trzeba ciemnicy!**
Arcydziełem
są ciemnice dzienne (Kodak)
które można
przy świetle dziennem
czułymi płytami i filmami napełniać i wypróżniać.

Pocket Kodat	złr. 12·00
Nr. 2 Bull's Eye Kodak Camera	złr. 22 —
Nr. 4 Bull's Eye Kodak camera	złr. 31·—
Nr. Bullet Kodak camera	złr. 25·—
Nr. 4 Bullet Kodak Camera dla płyt i filmu do użycia	złr. 38·—
Kodak kieszonkowy Jedyna Kamera dla cyklistów	złr. 25·—
Nr. 4 Cartrigde Kodak	złr. 64.—

Do nabycia u **zastępcy** Towarzystwa
Eastman Kodak w Londynie
Ludwika Feigla, Lwów, pasaż Haussmana 8.
Tam do nabycia wszelkie najnowsze Kamery, jak i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze.
Taniej jak gdziekolwiek indziej.
Najlepsze kamery dla cyklistów. Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennem.

ŻEGESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz ordynujący Dr. Edward Brühl.

J. Czernicki i M. Olszewski, Rynek l. 21



pracownia i skład rękawiczek
własnego wyrobu
polecają na sezon wiosenny wielki wybór modnych rękawiczek, gorsetów, krawatów, portmonetek i wszelkiej galanteryi. Przy zamówieniu gorsetów z prowincyi, prosimy o podanie dokładnej miary a to objętości talli, piersi i bioder, biorąc miarę po gorsecie.

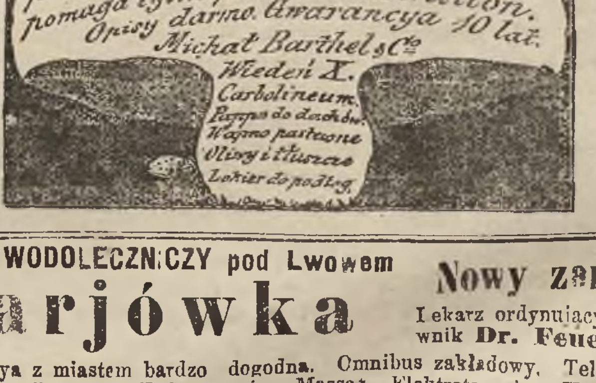
Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, po cenach możliwie najniższych.

Josef Czernicki i Michał Olszewski
Lwów Rynek l. 21.

RONCEGNO
najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach
Kąpiele Roncegno
południowy Tyrol, stacya kolei **Valsugana,**
oddalone o 1/4 godziny jazdy od **Trientu. Mineralne, błotne parowe kąpiele, zupełne leczenie zimną wodą, elektroterapia, gimnastyka,** 535 m. nad poziom morza Osłonięte od wiatru, wspaniałe położenie, ożywcze, zupełnie wolne od pyłu, suche powietrze, umiarkowana temperatura 18—22°. **Dom zdrojowy** pierwszorzędny z dużym parkiem, prześlicznym widokiem na Dolomity. 200 gościnnych pokoi, sale jadalne i czytelnie, salon kuracyjny. Wszędzie elektryczne oświetlenie Muzyka kąpielowa, Lawn-Tennis, cieniste promenady, urozmaicone wycieczki. Sezon trwa od maja do października. Prospekty i wiadomości przez **Dyrekcyę kąpielową w Roncegno.**

Sezon 1898.
Otrzymałem właśnie świeży transport
aparatów fotograficznych
najnowszej konstrukcyi od 5—300 zł.
LUDWIK FEIGL
Lwów, Pasaż Hausmana 8.
pierwszy i najstarszy magazyn aparatów fotograficznych i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów.
Papiery, płyty i chemikalia zawsze świeże, co do jakości niezrównane, a jednak tańsze, jak gdzieindziej.
Wyłączne zastępstwo jeneralne
sławnych płyt Westentorp i Wehner.

Pierwsza najstarsza
CZESKA FABRYKA ROWERÓW
WILHELM MICHEL w Slanem Czechy,
Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.
Zastępca dla Galicyi
LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmanna 8.
Skład rowerów, części składowych i przyborów dla cyklistów w najlepszym gatunku a bardzo tanio.



ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem
Marjówka
Nowy zarząd.
Lekarz ordynujący i kierownik **Dr. Feuerstein.**
Komunikacya z miastem bardzo dogodna. Omnibus zakładowy. Telefoniczne połączenie ze Lwowem. Hydroterapia. Massaż. Elektroterapia. Kąpiele elektryczne. Mechanoterapia. Leczenie dyetetyczne.
Sezon rozpoczyna się dnia 1-go Czerwca. — Ceny umiarkowane.
Zgłoszenia w Administracyi Zakładu (Lwów, ulica Słowackiego 6).

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam.

Farby pokostowe
zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe
szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk
Farby na dachy olejne i terowe.
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.
KARBOLINEUM.
FARBY fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Lakiery, Pokosty, Pędzle i szczotki we wszystkich gatunkach po najniższych cenach
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.
Nowy cennik wyszedł z druku i jest do dyspozycyi.

MASŁO
dworskie świeżutkie pół kilo 45 ct.
Masło deserowe ze śmietany pół kilo 60 ct.
poleca **codzień świeże** handel „pod palmą"
Z. ZADUROWICZA i Spółki
Lwów, ulica Akademicka 6.

Z pomocą dla cierpiących
przy wodach mineralnych
kuracyjne sucharki
takie same, jakie się dostaje na „Alte wiese" w Karlsbadzie
tudzież pieczywo zagraniczne i krajowe jakoteż specyalnie wyrabiany
Chleb Grahama, Chleb żytni i Chleb wiejski
poleca
piekarnia hygieniczna
MARCINA CZYŻEKA
we Lwowie.
Sklepy: Rynek 27, pl. Akademicki 2, ul. Jagiellońska 6 i Kazimierzowska 37.



57
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca materye modne wełniane, płócienne i dreliszki dla pań i mężczyzn.

Tanie i dobre.
Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszan. hermetycznie zamknięt. (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

FLANCE
wszelk. pierw. kwiatów włos., dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe, szparagowe, konwalie, truskawki, krzewy letnie, palmy, azalie, kamelie, rhododendran, groch cukrowy, fasola, drzewka i krzewy owocowe, wiśnie i czereśnie wysokopienne silne 100 szt. 30—35 złr. Sto po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Ersten v. Frömsdorf, gelbe Rose, Andersons, Champion, sine Olbrzymy i dużo innych nowych gatunków, owias i jęczmień po cenach targowych.
Prosze żądać cenniki.
Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy król. (poczta telegr. stac. kol.) Lwów Bełzec.

Za 4 centy
można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody.
Wanny długie, tusze, parniki pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.
F. Bourdon Jagiellońska l. 2.

Na sezon!
Lakier
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach
poleca
Alojzy Hübner
Lwów.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Chistofla** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Rodyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

SPORY
sławne na całym świecie
Kletawskie
Goździki wspaniałe
odznaczone w Pradze, Wiedniu, Lyon, Antverpii itd. **najwyższymi nagrodami.**

10 sztuk	w 10 gatunkach	złr. 3.—
20 „	w 20 „	„ 5.50
50 „	w 50 „	„ 13.—
100 „	w 100 „	„ 25.—

Bez nazwiski opisu barw o 50 pr. taniej. Olbrzymie goździki 5 sztuk złr. 5.40, 10 sztuk 8 złr.
Ogrodowe goździki z najpiękniejszą grą kolorów, wszystkie pełne 10 sztuk 1 złr, 100 sztuk 9 złr. Goździki Remontanty 10 sztuk 4 złr. 50 ct., 16 złr. 100 sztuk 30 złr. oferuje.
Cenniki wysyła gratis.
Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe i chów goździków en gros.
Klattau Czechy.

WYSTAWA OGÓLNA
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i chodników. **Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.** Wstęp wolny.
Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód oglądnął tę wystawę.
Na prowincyę cenniki darmo i opłatnie.
Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6, Pasaż Hausmana.
Dla kupujących ulgi w spłatach.

Paski
damskie, męskie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabnie fantazyjne w wielkim wyborze
Gorski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Kukurudze
przedniej jakości do odsiania b. r. raz, tudzież na kwiecień maj oferuje Filia c. k. uprz. Akcyjnego Banku Hypotecznego w Tarnopolu.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia naz. St. Maneckí Spółka hotel Zosta. Zarząd W. Hodas.